

Pismo powstałe z ruchu „Solidarność”
w ramach „Solidarności”
Zbigniew Cierniewski, Wojciech Nadstawek,
Janusz Urbaniak
Korekta: Danuta Kopaczynska
Wydawca: „Lumen” Krotoszyn

RZECZ Krotoszyńska

ORGAN MALKONTÓW

LUTY 1993 ROK
Cena 3.500 złotych

nr 2 (34)

W CZYM RZECZ? Ano w tym, że gro-
no osób współtworzących „Rzecz” po-
większa się. Grupa uczniów szkół
średnich — zarażona dziennikarstwem
w wieku dziecięcym przez Jana Grzy-
waczewskiego — ma coraz większy
udział w wypełnianiu szpalt miesięczni-
ka. W gronie osób bezpośrednio zwią-
zanych z redagowaniem „Rzeczy” wi-
tamy panią Jolantę Junatowską, która
prowadzić będzie z czasem taki nasz
mały sekretariat. Życzymy wytrwa-
łości i niekiedy dobrej miny do zlej
gry. Z innych nowości — do kolporta-
wania gazety pozyskaliśmy miejscowych
harcerzy. Młodzi, dzielni ludzie w mun-
durkach sprzedają „Rzecz” i na ulicach,
i po domach. Ci z Państwa, którzy ma-
ją trudności z nabywaniem bieżących lub
wczesniejszych wydań miesięcznika,
mogą je uzyskać w siedzibie redakcji
przy ul. Sienkiewicza 2A.

(red.)

PRZECZYTAJ!!!

- Latające butelki s. 4 • Kino według Szuniewiczza s. 9 • Młodzi piszą ze Zdun s. 4, 5 • Refleksje radnego Zimnego s. 7 • Nienawiść do „Rzeczy” s. 10 • Renault w WSM-ie s. 7 • „Ochrona przyrody a kultura” s. 8 • Wspomnienia prof. Mizery s. 6 • Co z Zakładami Mięsnymi? s. 1, 3 • Bałagan z gazetami s. 1 • Wiersz anoni-
ma s. 8.

Po szkole, bez pracy

Młody człowiek roku 1992, zwłaszcza po szkole, jest pesymistą. Krytycznie ocenia własną pozycję i sytuację w kraju. Nie widzi szans na poprawę. Tak przynajmniej sądzi CBOS na podstawie badań przeprowadzonych na grupie uczniów ostatnich klas szkół średnich i zasadniczych. Aż 29% młodych ludzi stwierdziło, że najważniejszym ich problemem jest znalezienie pracy, a 26% martwi się o sprawy związane z dalszym kształceniem. Te obawy dotyczą w równym stopniu absolwentów szkół wyższych. Nie omijają również naszego miasta i rejonu.

W ostatnim wydaniu „RK” ukazał się artykuł pani Dobrawy Ławniczak pt. „Ludzie bez pracy”. Z danych liczbowych zawartych tam wynika, że jednym z najbardziej niepokojących zjawisk jest bezrobocie wśród młodzieży, zwłaszcza wśród absolwentów szkół ponadpodstawowych. 8% ogółu bezrobotnych w rejonie Krotoszyna to absolwenci tych szkół. Dlaczego tak się dzieje, że tylu absolwentów nie może znaleźć pracy i w zaskakującym tempie zasila szeregi bezrobotnych. Czy winą leży tylko w polityce gospodarczej kraju, a może winny jest tu system kształcenia, a może jedno i drugie. Być może dzieje się tak dlatego, że nie wypracowano dotąd dobrego systemu koordynacji między resortem edukacji i pracy. Nasz system edukacyjny nie jest jeszcze w stanie reagować na tak szybkie zmiany gospodarcze.

Ma to również odzwierciedlenie na naszym „podwórku”, gdzie ze szkół miasta i rejonu wychodzą, jak spod matrycy absolwenci o zawodach nie chciących. Oczekiwania potencjalnych pracodawców są odmienne od tych, jakie były np. pięć lat wstecz. W poprzednim systemie bardziej preferowano wąską specjalizację, dużym powodzeniem cieszyły się osoby z niskimi kwalifikacjami, natomiast nie zawsze ceniono takie cechy, jak uniwersalizm, samodzielność, gospodarczą inicjatywę, zawodowy polot, kulturę osobistą. Na te cechy nie zwracano uwagi zarówno w trakcie kształcenia, jak i w przy-

stawianiu do pracy. W administracji państwowej lub gospodarczej takie przymioty były najczęściej niemiłe widziane. Teraz jest odwrotnie. Od absolwentów oczekuje się, aby ich kwalifikacje zawodowe były jak najlepsze i jak najszerze. Najchętniej przyjmowani są do pracy ludzie posiadający wielostronne kwalifikacje, np. mechanik samochodowy z kwalifikacjami spawacza, palacza z kwalifikacjami hydraulika lub ślusarza, a od przyszłych urzędników oczekuje się znajomości podstaw prawnych, języków obcych, umiejętności obsługi komputera itp. Mimo że już trzy lata wdrażany jest nowy system ekono-

miczny, mamy nadal niewłaściwy system edukacji. Z hasłem „ciekawa praca” bardzo rzadko kojarzy się zawod pisarza, muzyka, malarza, menedżera. Zdecydowana większość to zawody tradycyjne, konwencjonalne, jakie dominowały podczas 45 lat rozkwitu PRL.

Mając to wszystko na uwadze pragnę zachęcić bezrobotnych absolwentów do maksymalnego poszerzenia kwalifikacji i przekwalifikowania. Chociaż tutejszy Urząd Pracy dysponuje bardzo skromnymi środkami na refundację kosztów szkolenia, jednak w miarę możliwości taka pomoc będzie realizowana.

ciąg dalszy na str. 3



foto: archiwum

Chude mięso

O Przedsiębiorstwie Przemysłu Mięsnego w Krotoszynie nie zawsze mówiło się dobrze. Sygnały naszych czytelników świadczyły o licznych niepokojach. Postanowiliśmy zasięgnąć opinii u źródła. Ostatnio powołano w przedsiębiorstwie zarząd komisaryczny, na czele którego stanął mgr inż. Wojciech Dudek. Poprosiliśmy dyrektora o wypowiedź, której pierwszą część publikujemy w bieżącym numerze.

Jaka jest obecna kondycja finansowa przedsiębiorstwa i jakimi wynikami gospodarczymi zamknęliście rok 1992?

Poniesiliśmy bardzo dużą stratę w stosunku do wyników z poprzednich lat. Gdybyśmy pracowali przy pełnym wykorzystaniu czasu pracy, to strata byłaby w granicach zera. Każdy pracownik kosztuje zakład około 3 mln złotych miesięcznie. Jeśli pomnożymy tę sumę przez ilość pracowników, czyli przez 1000 osób, a potem przez 12 miesięcy, to łatwo dojdziemy do sumy, jaką wydajemy wyłącznie na zaloge. A przecież są jeszcze inne wydatki. Jeżeli dodam, że produkcja spadła o ok. 70%, to sprawa staje się w pełni przerażająca.

Co jest przyczyną grupowych zwolnień z pracy i ilu pracowników otrzymało bądź otrzyma zwolnienia w najbliższym czasie?

W tym roku wypowiedzieliśmy pracę około 50 osobom. Nie wszystkim udało się wręczyć wypowiedzenia, a to z powodu zwolnień lekarskich. W programie naprawczym przedsiębiorstwa jest przewidywany 70-procentowy stan zatrudnienia z roku 1992. Oznacza to,

Tych wszystkich, którym nie wystarczy szklany ekran i lubię codziennie poczytać o tym „co tam panie w polityce”, w poniedziałek 1 lutego spotkała niemiła niespodzianka. Gdy przed południem chcieli kupić swoje ulubione tytuły, usłyszeli odpowiedź: Jeszcze nie ma! Ostrów nie dowiódł! Dzisiejsze gazety będą prawdopodobnie jutro. Jednak jakimś cudem dzisiejsze gazety dotarły jeszcze dzisiejszym popołudniem. Sytuacja taka powtarza się codziennie.

RUCH w konspiracji

Wychodząc rano po gazetę można przyjmować zakłady: będzie, czy nie będzie? Cały ten bałagan spowodowany jest tym, że RUCH zlikwidował w Krotoszynie rozdzielnię prasy na poszczególne punkty sprzedaży i teraz dokonuje się tego w Ostrowie.

Zastanawiałem się dlaczego niemożliwe(?) jest rozdzielanie gazet w naszym ciągu w Krotoszynie, skoro nadal istnieje tutaj Delegatura RUCH-u. Początkowo myślałem naiwnie, że to wszystko dla dobra czytelników. Skoro nie będzie rano gazet, to ludzie odzwyczają się od brzydkiego nawyku czytania przy śniadaniu i w lepszym humorze rozpoczną kolejny dzień, gdyż nie zasmuca ich żadne złe informacje. W skrajnym przypadku, gdy gazeta, która ponoć żyje tylko jeden dzień, dotrze do czytelnika dopiero na drugi dzień, to być może w ogóle jej nie przeczyta i wtedy dodatkowo oszczędzi wzrok. Po głębszym zastanowieniu doszedłem do wniosku, że to nie tak. Przecież nawyk czytania przy śniadaniu może łatwo przejść w równie brzydki nawyk czytania przy kolacji a złe informacje przeczytane przed snem mogą człowiekowi przysporzyć bezsen-
nych nocy. To musi być coś innego.

Nie mogąc samemu znaleźć odpowiedzi na nurtujące mnie pytanie, postanowiłem udać się do źródła, czyli na ulicę Kobierską. W pokoju 102 zastałem pana, o którym mogę się tylko domyślać, że jest dyrektorem, gdyż po moim przedstawieniu się pan ten nie uznał za stosowne zrewanżować się tym samym. Na moje pytanie pan dyrektor(?) odpowiedział stanowczo: Od lutego rozdziałem prasy zajmuje się Ostrow i tam proszę kierować pytania

o problemy związane z terminowym dowozem gazet. I to rozumiem. Człowiek nie może odpowiadać za to, na co nie ma wpływu. Jednak dalsza część naszej rozmowy jest dla mnie nie do pojęcia. Gdy zapytałem, kto i dlaczego podjął decyzję o zlikwidowaniu krotoszyńskiej rozdzielni, pan dyrektor(?) odparł, że tego to On nie może mi powiedzieć, gdyż są to wewnętrzne sprawy RUCH-u, że On nie musi mi udzielać informacji i w ogóle, że mnie nie zna (przypominam, że się przedstawiłem), że mnie pierwszy raz widzi i że panów z Rzeczy Krotoszyńskiej to On zna, a że mną nie musi roz-
mawiać. Odniosłem wrażenie jakby RUCH był jakąś konspiracyjną organizacją pilnie strzegącą swych tajemnic. Żadnych pytań, żadnych odpowiedzi. Po-
czulem się jak szpieg próbujący wy-
dobyć jakieś bardzo ważne i super taj-
ne informacje. Brawo Panie Dyrekto-
rze(?). Nie dał się pan podejść wro-
giemu agentowi. Zachował pan rewolu-
cyjną czujność. Tak trzymać! Mam
tylko nadzieję, że ktoś inny będzie mniej
tajemniczy i wyjaśni mi, dlaczego nie
mogę kupić rano gazety.

Jan GRZYWACZEWSKI

ciąg dalszy na str. 3

W kilku zdaniach...

W kioskach „Ruchu” nadal bałagan! Gazety dozwolone są z opóźnieniem. Sprzedawczynie rozkładają ręce, klienci są wściekli...

Pod koniec pierwszego kwartału ukaże się nowa książka telefoniczna województwa kaliskiego, przygotowywana według standardów zachodnioeuropejskich. Będzie także zawierała reklamy firm produkcyjnych i handlowych.

13 lutego w KOK-u odbyły się Krotoszyńskie Spotkania z Piosenką Harcerską. Wystąpili soliści i zespoły z rejonu krotoszyńskiego i Łodzi.

Znow rekord! Sklep „Dominex”, mieszczący się na rynku, sprzedał 304 sztuki grudniowej „Rzeczy”.

W „Przeglądzie Handlowym”, ogólnopolskim tygodniku gospodarczym wydawanym w Poznaniu, ukazała się „Oferta gospodarcza Krotoszyń”. Zareklamowało w niej swoje produkty i usługi 10 lokalnych firm. Wśród nich WWW „Lumen”.

(jur, sid)

Dokładnie w miesiąc od wigilii Bożego Narodzenia spotkały się dzieci, nazywane przez nas dziećmi „specjalnej troski”, oraz dzieci z rodzin o niższym standardzie życiowym. Miejscem „spotkania” był najbardziej elegancki lokal Krotoszyń — restauracja „KROTOSZ”.

Poobiednia pora, słoneczna pogoda i dziecięca ini-

Serdeczne spotkanie

cjatywa w zabawie stworzyły swobodny i serdeczny nastrój. Poważny początek odbył się pod czujnym okiem przewodniczącego Koła Pomocy Dzieciom Specjalnej Troski (KPDST), pana MARKA CZUBAKA. Przy dźwiękach kolendy *Pójdźmy wszyscy do stajenki...* książdż dziekan LEON SPALENIAK podzielił się opłatkiem z każdym dzieckiem, również z tymi, którzy byli tam z ramienia TPD.

W szacownym prezydium, poza wymienionym księdzem dziekanem były same Panie: TERESA STEMPLAWSKA — przewodnicząca Wydziału Opieki Społecznej, mgr DANUTA JAKUBEK, Zespół Opieki Zdrowotnej, IZABELA ILNICKA, druga połowa osoby Burmistrza, mgr MARIA URBANIAK, dyrektor Szkoły Podstawowej Nr 6, DONATA PRZYBYLSKA, wiceprzewodnicząca KPDST, ROMANA MATUSZEK, sekretarz KPDST, mgr inż. MARIA ORPISZAK, opiekun koła PCK w ZSZ nr 2.

I zaczęło się królowanie dzieci na parkiecie. Najpierw zespół taneczno-wokalny „Chatałabata” z KOK-u (taka krotoszyńska „Gawęda”) pokazał się w swobodnych układach tanecznych z jak najlepszej strony, mimo fatalnie odtwarzanego podkładu muzycznego. Kilkunastoosobowy zespół przedszkolaków pani Jakubek pokazał m.in. pożegnanie Starożytności i powitanie Nowego Roku. Widać było w tej inscenizacji ogrom pracy opiekunki i młodych aktorów.

Później cały parkiet zaroził się dziećmi prowadzonymi przez starszych kolegów ze szkoły zawodowej.

W międzyczasie św. Mikołaj obdarował wszystkie dzieci upominkami.

Z pełną świadomością faktu sponsorowania tej imprezy, jak i całej działalności Koła Pomocy Dzieciom Specjalnej Troski pozostawiłem na sam koniec, bo podobno dzentelmeni nie mówią o pieniądzach. Głównym mecenasem jest LIONS Club. W 1992 roku przekazał Kołu ok. 10 mln zł, a w bieżącym ok. 5 mln zł stanowiących dochód jarmarku przedświątecznego na Rynek.

W dziecięcym spotkaniu uczestniczyli: prezydent „Klubu Łwów” lek PIOTR JANIĄK i dr inż. JÓZEF GRUSZKA.



„Chatałabata” w swoim żywiole

Tekst i zdjęcie: Wacław MOZOL

Jest w naszym mieście ulica ...

Jest w naszym mieście ulica nosząca imię jednego z polskich Noblistów, wspaniałego pisarza Henryka Sienkiewicza. Jest przy niej kilka starych budynków: sąd, szkoła podstawowa, tzw. domy urzędnicze, pierwsza poczta. Jest to jedna z ładniejszych ulic Krotoszyń.

Przepraszam, była do czasu, gdy nie oszczędzono jej pseudo-placem targowym. Stoi tu teraz kilka budynków, każda inna, ohydna, ogrodzenie zdewastowane, siatka ogradzająca teren zniszczona... Okropny widok! Ktoś zadecydował, zezwolił, pobiera opłaty, ale nie zadbał o wygląd miejsca. Nie pomyślał, że oszczędzono przelotową ulicę, dającą przejeżdżającym przez miasto kiepskie świadectwo naszej gospodarności.

Może nasi Radni zainteresują się tym placem i przyczynią do upiększenia ulicy, a tym samym naszego miasta, bo jest naprawdę ładne.

Aleksandra SUCHECKA

Nasza ankieta

Koniec 1992 roku stał się pretekstem do przeprowadzenia wśród obywateli miasta krótkiej ankiety. Drukowane poniżej pytania tyczą podsumowań nowego czasu i dają szansę wypowiedzenia się osobom, które być może nie zamierzały występować na naszych łamach z własnej inicjatywy. Przed miesiącem publikowaliśmy wypowiedzi pp. Krystiana Lepiarza (Urząd Rejonowy), Antoniego Puchały (MKK „Solidarność”), Franciszka Kurzawy (były KG PZPR), Eugeniusza Nawrockiego (współpracownik „Rzeczy”) i Stanisława Kosiarskiego (Rada Miejska).

1. Jakie wydarzenie lub zjawisko w 1992 roku w Krotoszynie było Pana zdaniem najbardziej budujące?
2. Jakie wydarzenie w zeszłym roku w Krotoszynie uważa Pan za zdecydowanie złe lub rozczerwawiające?
3. Czy kierunek zmian dokonujących się w Polsce od 1989 roku jest słuszny? Co budzi Pana nadzieje, a co troski? Czy w nowej rzeczywistości czuje się Pan bezpiecznie i szczęśliwy?

MACIEJ WOJCZUK

wicedyrektor Krotoszyńskiego Ośrodka Kultury

1. Dla mnie najbardziej budującym wydarzeniem minionego roku było to, że udało się zorganizować dużą imprezę kulturalną we Wrocławiu. Pojechaliśmy tam z blisko 90-osobową grupą zaprezentować dorobek kultury naszego regionu od zespołów dziecięcych poprzez teatr, jazz, folklor, piosenkę żeglarską. Odbiór, z jakim się spotkaliśmy, utwierdził nas w przekonaniu, iż w kulturę warto inwestować. Swoista promocja krotoszyńskiej kultury we Wrocławiu była naszym autentycznym sukcesem. Impreza zgromadziła liczną publiczność, bardzo ciepło mówiono o niej we wrocławskim radiu i telewizji.

2. Niepokoi wyraża pauperyzacja społeczeństwa. W dziedzinie kultury także daje się ona odczuć. Powoduje zmniejszenie zainteresowania publiczności występami, nawet twórców bardzo znanych. Niektó-

re z planowanych imprez trzeba było po prostu odwołać.

3. Opowiadam się za gospodarką rynkową i pluralizmem politycznym. O ile pluralizm jest faktem, o tyle trudno powiedzieć, że mamy do czynienia z racjonalną gospodarką, tym bardziej rynkową. Stan gospodarki polskiej jest katastrofalny. Stąd niemożność konsekwentnego realizowania jakiegokolwiek programu gospodarczego, co z kolei powoduje, że decyzje mają charakter doraźny i nie rozwiązują najważniejszych problemów. Trudno też mówić o stabilnym systemie politycznym. Partie polityczne kierują się często interesami partykularnymi, sprzecznymi ze zdrowym rozsądkiem. W związku z powyższym nie dostrzegam zdecydowanego, określonego kierunku zmian dokonujących się w Polsce.

Poseł oszczędny

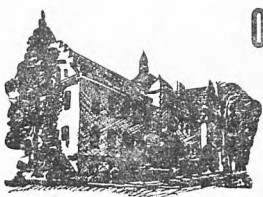
Antoni Tyrakowski, „solidarnościowy” poseł z okręgu kaliskiego, mieszka w Nowych Skalmierzycach. W Sejmie uczestniczy w pracach Komisji Handlu i Usług oraz Polityki Społecznej. Jest posem zawodowym, czyli ryczałtowym. Twierdzi, że nie zdolalby uczciwie wywiązywać się z podwójnych obowiązków: posła i pracownika Ostrowskich Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego, które urlopowywały go na czas kadencji. Ryczałt to kwota 3 900 000 złotych, oprócz tego każdy poseł otrzymuje 4 500 000 diety, bezpłatne spanko w sejmowym hotelu i... wodę sodową (nie zaobserwowałam wszakże uderzeń tej ostatniej do poselskiej głowy). Indagowany o finanse, Antoni Tyrakowski mówi: „Jestem oszczędnym posłem, podróżuję wyłącznie pociągami PKP”. Jego życie odmierza podróż — na posiedzenia komisji i podkomisji, rozliczne wyjazdy w teren. Gdy z telewizyjnych ekranów padał prezydencki zarzut, że parlamentarzyści rozjechali się do domów, nie bacząc na zaognioną strajkową sytuację na Śląsku, „odpoczywał” razem z dwudziestoma trzema kolegami z „Solidarnościowego” klubu parlamentarnego, prowadząc trudne rozmowy ze zdesperowanymi górnikami.

W powszechnym odbiorze wizerunek Sejmu jest (mówiąc delikatnie) daleki od doskonałości. Na krotoszyńskim spotkaniu poseł Tyrakowski nie uniknął więc kłopotliwych pytań. Zapytano go między innymi o politykę mieszkaniową, a raczej o jej brak. Tyrakowski tłumaczył, że obecny budżet niejako wymusza rozwiązania doraźne, aczkolwiek nowy minister budownictwa zobowiązany został do przedstawienia wkrótce konkretnego programu wyjścia z mieszkaniowego impasu.

Posypywał się liczne zarzuty, dotyczące Sejmu jako całości. Padło stwierdzenie, iż wszelkie prace legislacyjne postępują zbyt opieszale, że jedynie podwyżki cen realizowane są ściśle według wyznaczonego harmonogramu, że Sejm nie czyni nic w celu wyjaśnienia do końca dużych afer gospodarczych i ukarania winnych. Tyrakowski odpowiadał rzeczowo, odsłaniając przy okazji kulisy systemu prac komisji i podkomisji sejmowych. Pozytywnie wypowiadał się o rządzie premier Suchockich, nazywając go „rządem otwartym”.

Wyważony i spokojnie udzielający wyjaśnień gośćca zbulwersowały dopiero pytania o morale Sejmu — urodziwa, acz nadmiernie gadatliwa Anastazja, podwójne głosowania, wnioski o uchylenie immunitetów. Podkreślił, że nie zamierza brać na siebie odpowiedzialności za całą, bardzo liczną grupę parlamentarzystów, gotów jest natomiast identyfikować się ze stanowiącymi około 5% klubem poselskim „Solidarność”. Postawa to mimo wszystko dość rzadka i dobrze świadcząca o atmosferze panującej w tymże klubie, albowiem — jak myślę — zupełnie wystarczy, gdy człowiek obdarzony przez wyborców zaufaniem, przyjmie przed nimi odpowiedzialność za jedną i tylko jedną osobę: SAMEGO SIEBIE.

(roh)



Obrady Rady...

(33)

Jednym z wydarzeń ostatniej sesji Rady Miejskiej, zwołanej na 28 stycznia br., był uchwalony wniosek 15 radnych o zmniejszenie dotacji do komunikacji miejskiej. Temat autobusów miejskich poruszaliśmy wielokrotnie, stąd i teraz przytaczamy zarówno stanowisko radnych, jak i zainteresowanego przedsiębiorstwa w tej kwestii.

Wniosek radnych

W imieniu grupy Radnych składam wniosek formalny o zmianę zapisu w dziale 96 - Dotacje. Wnioskodawcy proponują obniżyć dotację do komunikacji miejskiej o 50% i wprowadzić do uchwały budżetowej zapis: „Udziela się warunkowej dotacji do komunikacji miejskiej w wysokości 1.350 mln zł”.

Uzasadnienie:

Komunikacja miejska nie jest zadaniem własnym gminy, zatem proponowaną przez Zarząd dotację w wysokości 2,7 mln zł wnioskodawcy uważają za zbyt wygórowaną, społecznie nieuzasadnioną i w znacznym stopniu rujnąjącą nasz budżet.

Przykład

W rozdziale 8511 mamy zapis „Szpitale” - 200 mln zł. Dział „Zdrowie” również nie jest zadaniem własnym gminy, ale wnioskodawcy pragną wyraźnie zaznaczyć, że z opieki zdrowotnej czy szpitalnej korzysta 100% naszych obywateli, korzystają gminy ościenne oraz skorzysta każdy, kto opieki medycznej na naszym terenie będzie potrzebował.

Natomiast na dotację do komunikacji miejskiej, z której korzysta zaledwie 12% ogółu ludności, w tym 4% dojeżdżających do pracy Zarząd proponuje wy-

dać 13 i pół raza więcej niż na dział, który przed chwilą przedstawiłem (zdrowie).

Grupa Radnych wnioskuję o udzielenie dotacji dla komunikacji miejskiej warunkowo, gdyż PGKiM nie przedstawiło żadnego planu restrukturyzacji Zakładu Komunikacji Miejskiej. Wnioskodawcy domagają się od PGKiM niezwłocznego opracowania i przedstawienia Zarządowi i Radzie planu, o którym wyżej mowa.

Zatem warunek postawiony przez grupę Radnych jest oczywisty. Wnioskodawcy przestrzegają Radę, że jeśli nie zdecydujemy się na ten krok przy uchwalaniu budżetu, to w okresie wykonywania uchwały budżetowej może dojść do znacznie bardziej drastycznych albo wręcz szokowych terapii.

Wniosek podpisali

Stanisław Sekula, Hieronim Manikowski, Stanisław Kosiński, Ryszard Krawulski, Andrzej Kalinowski, Marian Grzesiak, Aleksander Maćkowiak, Stanisław Zimny, Zygmunt Zimny, Jan Grzaka, Franciszek Konięcki, Wojciech Szuniewicz, Marian Kaczmarek, Maria Drygas-Sobańska i Maria Dryll-Marciniak.

Stanowisko przewoźnika

Autobusy komunikacji miejskiej obsługują aktualnie 10 linii komunikacyjnych, w tym jedną linię zamkniętą. W roku 1992 przejechały 720 tys. km przewożąc 1.839 tys. pasażerów.

Obowiązujący aktualnie rozkład jazdy zapewnia dojazd i odjazd z zakładów pracy (na wszystkie zmiany) oraz do szkół. Na liczne żądania pasażerów wprowadzono tzw. kursy handlowe zapewniające odjazd z miasta po godz. 18.00. W niedziele i święta kursuje autobus linii nr 3 zapewniający dojazd na msze św. do okolicznych kościołów.

Struktura przewozów pasażerskich kształtowała się następująco:

— na ogólną liczbę sprzedanych biletów miesięcznych 62% stanowią bilety miesięczne szkolno-ulgowe, a na ogólną liczbę sprzedanych biletów jednorazowych 42% stanowią bilety ulgowe. Zasady korzystania z przejazdów bezpłatnych i ulgowych określone zostały Uchwałą Rady Miejskiej Krotoszyna z 27 sierpnia 1992 r.

ciąg dalszy na str. 9



Mroźne popołudnie

Foto: Wacław Możej

Serdeczne podziękowanie Rodzinie, Sąsiadom, Przyjaciołom, Znajomym, Delegacji ZBoWiD-u oraz Wszystkim, którzy wzięli udział w mszy św.

ś.p. LEONA NOWACKIEGO

i pogrzebie Naszego Kochanego Męża, Ojca

i Dzadka

(16) składają żona, córki i syn

Dnia 13 lutego 1993 roku zmarła
pracownica krotoszyńskiego oddziału
Wielkopolskiego Banku Kredytowego

ś.p. GRAŻYNA WOJCIECHOWSKA

Zawsze pamiętać będziemy Jej życzliwość, pogodę
ducha i uśmiech

(17) KLIENCI

ANKIETA...

NAUCZYCIELKA SZKOŁY ŚREDNIEJ

1. Ważnym wydarzeniem dla mieszkańców Krotoszyna było, moim zdaniem, poświęcenie Pomnika-Krzyża Katyńskiego na cmentarzu. Ci, którzy oddali życie dla Polski, zobowiązują nas, żyjących do pamięci o nich, ale i do kontynuowania wartości, za które zginęli. Nasuwają się tu słowa A. Mickiewicza z „Dziadów” cz. III, wypowiedziane przez męczennika sprawy narodowej:

„I zostanę w mej myśli, — i w drodze żywota
Jak kompas pokażę mi, powiodą, gdzie cnota:
Jeśli zapomnę o nich, Ty, Boże na niebie,
Zapomnij o mnie. —”

Są to stwierdzenia, które zobowiązują Polaka każdego czasu a więc i nas, współczesnych, do uczestniczenia w życiu społecznym i narodowym — i tak rozumieć należy kontynuację idei, za którą polegli m.in. Polacy w Katyniu, Ostaszkowie, Starobielsku, a którą symbolizuje Pomnik.

2. Nie pamiętam. Jest wiele spraw i problemów drobnych, które niepokoiły i niepokoją, jednak wielkiego wydarzenia o wymiarze negatywnym nie pamiętam.

3. Pytanie trudne, zwłaszcza dla tych, a do takich należą, którzy w latach osiemdziesiątych włączyli się w działalność solidarnościową. To, co dzieje się w tej chwili w kraju, rozczarowuje, napawa przede wszystkim obawą o przyszłe losy Polski. Zachowanie tych, którzy wywiedzą się z naszych „Solidarności” kregów i reprezentują „na gorze”, budzi odrazę, niesmak, politowanie, zdziwienie i jeszcze wiele innych negatywnych odczuć. Przecież to nie innego jak tylko „walka o stółki”, o osiągnięcie jak największych profitów dla siebie. Gdzie idea, dla której tam się znaleźli? Gdzie sprawa Polski? Przeraża to wszystko. Czy w nowej rzeczywistości czuje się bezpieczna i szczęśliwa? Pytanie to mam potraktować jako żart? A może temat do powieści science-fiction? Nawet świadomość, że mamy wolność, nie jest pocieszeniem, gdyż szanowni współrodacy (większość) pojęcia: wolność nie rozumieją. Pojmują ją jako możliwość czynienia wszystkiego, na co się ma ochotę (zwłaszcza w sferze moralnej). A pojęcie to ma w sobie tak głębokie treści, wskazywane przez Mądrych tego świata już od zarania dziejów. Chociażby przytoczyć tu renesansową mądrość: „prawdziwa wolność nie polega na swawoli czynienia, co by się tylko zachciało, ale na pokramieniu ślepych i szalonych namiętności i na panowaniu nad nimi rozumem, wedle którego wskazań żyje się najlepiej i najświętobliwiej...”. Jeszcze wymowniej charakteryzuje tę trudną wartość, jaką jest wolność, J. Słowacki:

„Draż się o wolność — Boże, nachylał im grzbietu,
Bo wolność jest jakoby posiadanie fletu;
Jeśli weźmie go człowiek muzyki nieświadom,
Piersi straci — i uszy sfalszuje sąsiadom”.

Owe „sfalszowane” tony dotyczą nie tylko rozumienia wolności. Niestety. Można by ich wskazać w naszej polskiej rzeczywistości jeszcze dużo, dużo...

Chude mięso

(dokończenie ze str. 1)

że przynajmniej 300 osób zostanie zwolnionych z pracy. Ostatecznego stanu zatrudnienia nie jestem w stanie przewidzieć. Będzie to zależało od zdobycia rynków. Nie wykluczam przyjęcia w przyszłości nowych pracowników. W roku ubiegłym zatrudnienie zmniejszyło się o ponad 100 osób. Część z tych pracowników przeszła na emeryturę, pewna ilość otrzymała zwolnienia dyscyplinarne. Na przykład notoryczna manka i marnotrawstwo towarów w niektórych sklepach przyczyniły się do tego, że z pewną ilością osób musieliśmy się rozstać.

Czy to oznacza, że załoga nie zawsze pracuje dobrze?

Powiedzmy sobie prawdę, że z pracy niektórych ludzi nie wynika. W 25% pracownicy nie są wykorzystani. Zaden szanujący się pracodawca nie może sobie na to w obecnej sytuacji ekonomicznej pozwolić. Aktualna struktura zakładu jest taka, że połowa załogi pracuje, a druga połowa to osoby towarzyszące. Ten stan rzeczy musi ulec zmianie. Mamy zawarte porozumienie ze związkami zawodowymi, w którym są określone punkty, jakimi się kierujemy przy zwalnianiu. Powoli zmierzamy do tego, by zakład nie był „matką” każdego pracownika. Jest on stworzony po to, żeby produkować i osiągać określone zyski, a zyski można osiągnąć wyłącznie z pracy, i to przede wszystkim pracy fizycznej. Natomiast z przekładania w zakładzie przemysłowym papierów z biurka na biurko nie wynika, co nie znaczy, że nadzoru nie musi być. Nie może jednak być tak, żebyśmy do określonej pracy mieli nadmiar pracowników.

Jaki cel ma ustanowienie zarządu komisarycznego? Na co liczyć?

Musimy zawiązać spółkę, sprzedać część albo całość zakładu lub ulec likwidacji. Szukamy inwestora strategicznego, kogoś, kto zechce ten zakład kupić i prowadzić dotychczasową produkcję, z zastrzeżeniem, że z tą załogą. W zarządzie komisarycznym dyrektor przejął funkcję jednoosobowego zarządzania. Jest to bardzo duża odpowiedzialność. Jesteśmy w trakcie rozmów z konkretnymi ludźmi i najbliższa przyszłość pokaże, do jakiego rozwiązania dojdziemy.

Rozmawiała: Jolanta JUNATOWSKA

(Dokończenie rozmowy w marcowym wydaniu „RK”)

Redakcja „Rzeczy Krotoszyńskiej”

zatrudni akwizytorów

ogłoszeń i reklam

(18)

Po szkole, bez pracy

(dokończenie ze str. 1)

Inną zadrą w szukaniu pracy przez absolwentów jest ich sposób przyjmowania. W naszym rejonie z wyjątkiem sklepów i niektórych zakładów gastronomicznych tylko minimalna liczba prywatnych zakładów oferuje pracę absolwentom. W 1992 roku najwięcej absolwentów, a właściwie absolwentek zostało skierowanych do pracy w różnych instytucjach państwowych. Tylko takie instytucje, jak Urząd Miasta i Gminy, ZOZ, Inspektorat Ubezpieczenia Społecznego Rolników i tutejszy Urząd Pracy zastosowały konkursowy tryb naboru w formie rozmów kwalifikacyjnych, natomiast inni nadal stosowali stare, powszechnie znane sposoby z minionego 45-lecia.

Mam nadzieję, że absolwenci sami wypowiedzą się na łamach „RK”, jaki sposób rekrutacji do pracy bardziej im odpowiada: nabór w trybie istniejących powszechnie układów, czy też rekrutacja w drodze konkursowej. Zdaje sobie sprawę jaką wielką rolę w przyszłości spełniały tzw. „układy”. Jest to coś, co wrosło w świadomość wielu obywateli naszego kraju, dlatego nie wykluczam i tego, że część młodzieży opowie się za kulturowaniem pewnych porządków, w których przez kilkadziesiąt lat musieli żyć i pracować ich rodzice.

Pomagamy tym młodym, dzisiaj znudzonym i sfrustrowanym ludziom. Pomagamy w edukacji, wyborze zawodu i poszukiwaniu pracy. Pomagamy, mając na względzie stwierdzenie Jana Zamoyskiego, że „...takie będą Rzeczpospolite, jakie ich młodzieży chowanie...”.

Waldemar GOSTYŃSKI

kryzysowa
kryzysowa
kryzysowa
kryzysowa

strona

kryzysowa
kryzysowa
kryzysowa
kryzysowa

Redagując młodzi współpracownicy „Rzeczy Krotoszyńskiej”: Bogumiła Bródziak, Lucyna Konarska, Sławomir Pałasz, Piotr Bochyński, Dawid Szych.

Uczta na Borownicy

Spotkanie, które odbyło się z okazji 74 rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego w muzeum zdunowskim zupełnie odbiegało od naszych wyobrażeń. Zazwyczaj bowiem imprezy tego typu są smętne i nadaszerowane faktami. To, która odbyła się 2 lutego, niczym takiej nie przypominała.

W muzeum zostały wystawione pamiętki związane z uczestnikami i samym przebiegiem powstania. Można było również podziwiać mundur powstańca. Na uroczystość przybył sam Burmistrz z sekretarzem Zdun, a także nauczyciele i uczniowie z tamtejszego koła historycznego. Gości powitała orkiestra dęta działająca przy Zdunowskim Ośrodku Kultury. Dyrygentem orkiestry jest pan Banasiewicz; zaprezentowała się ona z jak najlepszej strony. Później pan Krzysztof Grobelny jako historyk przedstawił przebieg powstania.

Dowiedzieliśmy się, że zryw przygotowany był już w 1918 roku. Powstawały wówczas wszelakie organizacje i kółka, jak np. „Sokół”, które miały na celu szkolić ludzi do czynnej walki z zaborcą. Do wybuchu powstania przyczynili się m.in. Stanisław Myrziński ps. „Rybka”, Karol Mastowski,

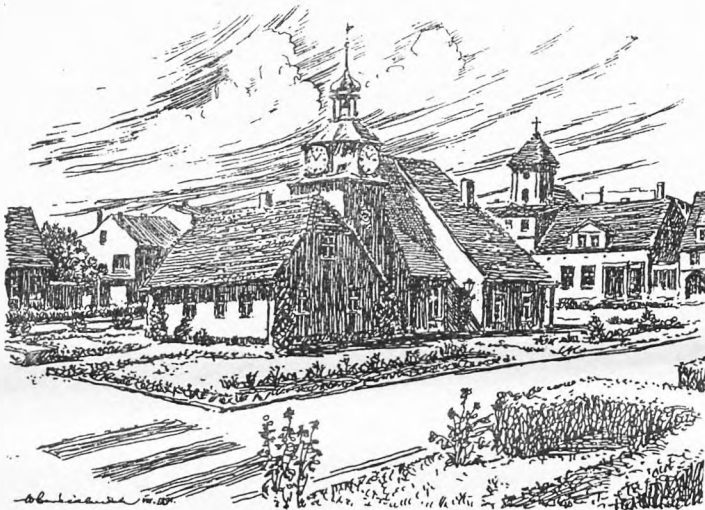
dr Władysław Bołewski, nauczyciele, m.in. Stanisław Sowiński, Elżbieta Dudek, Ludwik Sitarz. Nie zabrakło nikogo, komu los ojczyzny był najdroższy. Iskrą zapalną w opinii wielu historyków był przyjazd do Poznania wielkiego pianisty, kompozytora i dyplomaty Ignacego Paderewskiego. Wywarło to na Polakach duże wrażenie, w efekcie czego zaczęto organizować manifestacje patriotyczne. Niemcy chcąc stłumić te przejawy patriotyzmu organizowali kontramaniestacje. Wtedy wybuchło powstanie, w ręce polskie w szybkim tempie dostały się takie miasta, jak Poznań, Września, Gniezno, Środa, Jarocin. Najpóźniej niepodległość odzyskały ośrodki leżące na pograniczu Wielkopolski i Okręgu Śląskiego. Na czele wojsk powstańczych stanął kapitan Tatrak. Szefem sztabu został gen. Dowbór-Muśnicki. Utworzyły się trzy fronty: od strony Noteci, Obry i Zdun. W czerwcu 1918 r. powstała Rada Powiatowa. Krotoszyń został zdobyty w noc sylwestrową 1919 r. 12 stycznia na rynku w Krotoszynie odbyła się uroczysta przysięga Straży Ludowej na wierność polskiej ziemi. W powstaniu brała udział również młodzież. W polityce w okolicach

Cieszkowa i Zdun zginął 19-letni Franciszek Sowiński, którego pogrzeb przebiegał w manifestację. Ciało jego pochowane zostało na cmentarzu w Krotoszynie, w miejscu tym wybudowano później mauzoleum poświęcone powstańcom.

W Krotoszynie ks. Rudkowski utworzył oddział powstańcy, który wkroczył na teren Chachalni i Borownicy, a następnie przejął stanowisko po oddziale jarocińskim. Do 6 lutego wszystkie ziemie zajęte i odzyskane zostały przez Wielkopolan. Potem nastąpiła fala kontrataków niemieckich, trwających do końca lutego, jednak jak wszystkim wiadomo, powstanie to jako jedyne ze wszystkich zrywów patriotycznych w czasie zaborów zakończyło się zwycięstwem.

Na wypowiedzi historyka wszyscy przeszli na szaniec, gdzie przy ognisku wspomniano tamte dawne, trudne, ale także piękne chwile. Śpiewano również stare piosenki. Atmosfera była naprawdę wspaniała i przybliżyła nieco dni, które tworzą naszą historię.

Bogumiła BRODZIAK
Lucyna KONARSKA



Ratusz zdunowski z XVII wieku.

Rysunek Władysława Kościelniaka z teczki „Krotoszyń i okolice”, wydanej przez Radę Miejską w Krotoszynie.

Tam, gdzie butelki mają skrzydła

Cóż można robić sobotnim wieczorem, jeśli telewizja nie emituje nic szczególnego — w mieście takim jak Krotoszyń? Pozostaje pójść spać lub zejść do dyskoteki „Pod Białym”.

Zastanawiamy się, czy cisza emanująca z kościoła nie kontrastuje z rozedmącającą się na wszystkich stronach muzyką. Gdyby nie jedynia, to wejście do kościoła i dyskoteki z pewnością „nachodziłyby” na siebie.

czego nie robi się dla zabawy?

Muzyka odpowiada naszej „erze” i wszystkim tańczącym ponoć się podobają. Podczas naszej dalszej wędrówki po sali zauważyliśmy organizatorów imprezy.

Zmęczony i zły potem tancerz przejść może na odpoczynek do wspomnianej już wyżej sali, na przeciw dyskotekowego pomieszczenia. Tam to właśnie butelki mają skrzydła, a glo-

Wieje, dmucha, że aż strach

PO PIERWSZE. Za to, że jeżdżąc swymi przeważnie czterokołowymi wehikulami niszczyliśmy naszą ukochaną przyrodę w sposób zdecydowanie celujący. PO DRUGIE. Za to, że wyrzucając śmieci obok pełnego kosza czy kubka nie zdajemy sobie z pewnością sprawy z konsekwencji takiego działania. PO TRZECIE. Za to, że trujemy naszą atmosferę, hydrofery i gleby po prostu perfekcyjnie. PO CZWARTE. Za to, że... i tu niech każdy z szanownych Czytelników wpisze, co uważa za słuszne.

Wystarczy spojrzeć na nasze zakłady pozbawione nawet najprostszego filtru na kominie, miasta pozbawione oczyszczalni ścieków na skutek błędnych inwestycji bez koncepcji końcowej, o których teraz najchętniej wszyscy by zapomnieli i już mamy maleńki szkiełko, co wokół nas. Dodam jeszcze, że natura musiała się kiedyś — prędzej, czy później — zbuntować i zareagować tak, jak to na własnej skórze odczuliśmy i odczuwać będziemy. Zaobserwowano więc w te dni z końca stycznia w Krotoszynie:

- kilka fruujących po ulicach czapek i kilku gonących za nimi ludzi,
- samochody, które przyskakiwały zagubionych przechodniów znajdujących się właśnie w pobliżu tylko dlatego, że nie zdążyli uciec.

- opustoszałe ulice,
- defekt ciemnogrnatowego „małuszka” KZG 5611, który z wielkim trudem zapalał z powodu zimna i wilgoci na ulicy Ofiar Katynia,
- niechęć i narzekania na pogodę.

Nie ma co, zbliża się koniec świata. Cóż, ludzie ludziom zgotowali ten los...

BOCHYNEK

BMW

- czyli bliżej motoryzacji - wiadomości

Jest bardzo popularnym samochodem na naszych drogach, słusznie uchodzi za dużą limuzynę. Mowa tu o MERCEDESIE w 123 potocznie nazywanym „beczką” lub „puchatkiem”.

Produkcję tego modelu zaniechano w 1985 roku; na jego miejsce wszedł W 124, produkowany do tej chwili i cieszący się bardzo dużą popularnością, co nie znaczy, że gorszą niż model poprzedni. Jednostka napędowa tego auta występuje w kilku wariantach tj. w cztero-, pięcio-, sześciocylindrowym silniku benzynowym lub dieslu.

Osiągi w dieslach czterocylindrowych są najlepsze, natomiast sześciocylindrowe benzynowce charakteryzują się dużym zużyciem paliwa. Obecnie pojazdy te można nabyć od około 20 mln zł za rocznik 1976-78 w „opłakalnym” stanie do około 100 mln za rocznik 1984-85 w stanie bardzo dobrym, czyli nie wymagającym żadnych napraw. U oferowanych samochodów na giełdzie przebieg jest duży, dochodzi często do 300 tys. km i więcej, co nie znaczy, że nie ma aut z małym przebiegiem. Mercedes ten wy-



stępuje również w wersji combi i coupé. Jest co prawda niezwykle dużym autem, ale także wygodnym. Bardzo obszerne wnętrze, duży bagażnik (500 dm³), komfort jazdy i przede wszystkim poczucie bezpieczeństwa to niektóre atuty tej limuzyny. Ten ostatni jest chyba najważniejszy w obecnych czasach przy ogromnym ruchu na drogach, bo coś może być cenniejszego od zdrowia i życia?

Dawid SZYCH

„POD BIAŁYM ORŁEM”

Po wejściu do lokalu uderza w nas fala dymu papierosowego. Po uroczystym powitaniu pozostaje więc alternatywa: albo skrócić w lewo, przejść kilka stopni schodów i zostać trafionym jakąś zbłąkaną butelką, albo skrócić w prawo i wejść wśród tańczących, którzy z niewiadomego powodu kopią wszystkich, jak rasowe hiszpańskie byki. Przedzierając się przez swoistą dżunglę w kierunku jednego z organizatorów imprezy, możemy zyskać około 20 siniaków na głowę. Ale

wy intruzów bardzo często zmieniają się w gniazda zbłąkanych ptaków. Ogólnie — atmosfera imprezy jest do strawienia, ale wszędzie, na każdym kroku znajduje się coś do poprawienia.

I jeszcze hasło miesiąca: Chcesz się pobawić i mieć trochę sinaków? Idź pod „Białym”.

I tym optymistycznym akcentem kończymy pierwszy odcinek naszej serii.

OBSERWATORZY

I znów za sprawą naszego siłowego współpracownika zachęcamy Państwa do odwiedzenia lokalnych księgarń, gdzie książek mnogość i różnorodność. Książek dużo, czasu i spokoju ducha tak niezbędnego do czytania nie za wiele. Może jednak warto spróbować...



W KSIĘGARNIACH...

Józef Smaga. NARODZINY ! UPADEK IMPERIUM. ZSRR 1917-1991.

Książka jest pierwszą próbą przedstawienia ciekawych zjawisk politycznych, ekonomicznych, społecznych i kulturalnych, składających się na swobodny fenomen, jakim był Związek Radziecki. Liczne cytaty nieznanych na ogół dokumentów, korespondencji i publikacji prasowych atrakcyjnie uzupełniają treść książki. (Wydawnictwo ZNAK, s. 410).

Z TOBĄ, WIĘC ZE WSZYSTKIM.

Przekład Stanisława Baranickiego. 222 arcydzieł angielskiej i amerykańskiej literatury religijnej. (Wydawnictwo ZNAK, s. 356).

Jan Twardowski. NIE PRZYSZĘDEŁ PANA NAWRACAĆ. Najbardziej znany z wydaných dotychczas zbiorów wierszy wybitnego i popularnego kapłana-poety, zawiera utwory napisane w latach 1937-1986. (Wydawnictwo Archidieceji Warszawskiej, s. 392).

Roman Brandstetter. PRZYPADKI MOJEGO ŻYCIA.

Autor podsumowuje swoje życie. Wychowany w inteligentnej rodzinie żydowskiej, w połowie życia przeszedł na chrześcijaństwo. Mawiał, że aby wierzyć, trzeba być artystą wariacją. Książka to dzień śladów Boga, jak poeta szuka słowa, a młodzi parwy. Książka godna polecenia dla wszystkich. (Wydawnictwo W DRODZE, s. 318).

Józef Maria Bocheński. WSPÓŁCZESNE METODY MYŚLENIA.

Autor — dominikanin, profesor, a w latach 1964-66 rektor wydziału filozofii na Uniwersytecie we Fryburgu. Wykładał na pięciu uniwersytetach Stanów Zjednoczonych. Wybitny filozof i teolog, a także prawnik i ekonomista. Jego prace doczekały się licznych przekładów i wydań. Książka jest próbą przystępnego przedstawienia najnowocześniejszych metod myślenia w różnych dziedzinach nauki. (Wydawnictwo W DRODZE, s. 158).

Gustaw Meyrink. GOLEM.

Powieść okultystyczna, nawiązująca do znanej legendy o stworzonym przez robota Loewe w Pradze sztuczny człowieku, zwanym Golem. To odywiera, że aby wierzyć, trzeba być artystą wariacją. Książka to dzień śladów Boga, jak poeta szuka słowa, a młodzi parwy. Książka godna polecenia dla wszystkich. (Wydawnictwo SIGNUM, s. 288).

Jonathan Carroll. DZIECKO NA NIEBIE.

To historia współczesnego Fausta. Reżyser podpisuje pakt z diabełem w celu osiągnięcia sukcesu, co prowadzi do tragedii. (Wydawnictwo REBIS, s. 258).

Laura O'Bois Socha. GINĄCE ZWIERZĘTA ŚWIATA.

Wiele z najpiękniejszych i niezwykłych gatunków zwierząt znikających na naszej planecie walczą o przetrwanie. Książka-album jest spojrzeniem na zwierzęta znajdujące się w niebezpieczeństwie. Liczne i wspaniałe fotografie dodają atrakcyjności tej niezwykle ciekawej książce. (S.M.K.)

Echa naszych publikacji

W numerze 6 „RK” ukazał się artykuł pt. *Nudny temat, bo znów o szkole...* Bardzo mnie artykuł ten zainteresował, gdyż w lutym 1945 r. byłem członkiem Komisji, która organizowała Gimnazjum Kupieckie i Liceum Handlowe w Krotoszynie. Ponieważ z Poznaniem, z Kuratorium Szkolnym — ze względu na walki toczące się w tym mieście — nie można było się dogadać, cała praca organizacyjna była dość dużą improvisacją. Brak podstawowych dokumentów o wymiarze przedmiotów, brak programów nauczania itp. utrudniało rozpoczęcie nauki. Dlatego wszystkich kandydatów podzielono na grupy wg posiadanego wykształcenia i przeprowadzono przez kilka tygodni zajęcia wyrównawcze, po których utworzono klasy 1-4 Gimnazjum. Jedynie do klasy 1 i 2 Liceum Handlowego przyjęto kandydatów wg świadectw szkolnych uprawniających do nauki w danej klasie. W międzyczasie zgromadzono wszystkie brakujące plany nauczania oraz programy nauczania i nauka potoczyła się normalnym trybem. W kwietniu 1945 r. do szkoły przybył wizytator z Kuratorium p. Józef Kotowicz wyrażając podziękowanie za sprawą i zgodną z przepisami władz oświatowych organizację szkoły w tak nietypowych warunkach.

Nauka w budynku p. Biegańskiego trwała przed i po południu, a warunki nauki były dość skromne z braku typowego wyposażenia w meble szkolne i pomoce naukowe. Zapal do nauki i nauczania był jednakowo silny po obu stronach, u nauczycieli i uczniów. Przeniesienie nauki do budynku przy Pl. Wolności niezmiennie polepszyło proces nauczania, a za-

W Zdunach

Śmiało można powiedzieć, że jest to obiekt na miarę końca dwudziestego wieku, a kto wie, czy nawet nie — dwudziestego pierwszego. W dawnym powiecie krotoszyńskim nie ma sobie równych, a w województwie kaliskim należy z pewnością do jednych z najlepiej wyposażonych.

Sala gimnastyczna w Zdunach oddana została do użytku 16 stycznia 1993 roku. Na uroczystości, będącej bez wątpienia „numerem jeden” w zdunowskich realiach, obecni byli przedstawiciele władz oświatowych, Burmistrz Zdun — pan mgr inż. Sławomir Szczepański, przewodniczący Rady Miejskiej i jedno-

wspomogła dotacja kuratorska (300 milionów) oraz pomoc przede wszystkim materiałowa zdunowskiej cukrowni. Pracownicy tejże wykonali również szereg robót, a kiedy pisaliśmy ten artykuł, budowali przejście łączące szkołę z halą.

Powierzchnia całej sali, łącznie z zapleczem, wynosi około tysiąca metrów kwadratowych. Wymiary samej sali to trzydzieści metrów długości i osiemnaście szerokości, czyli pięćset czterdzieści metrów kwadratowych powierzchni. Jest to obiekt wielofunkcyjny; marzy się przeprowadzanie imprez o wyższym randze. Długość zaplecza, w tym na przykład no-

To trzeba zobaczyć

czesnie dyrektor Cukrowni — pan mgr inż. Dariusz Hornik oraz całe mnóstwo zaproszonych gości.

Koncepcja budowy hali sportowej pojawiła się bardzo dawno. Zajęcia wychowania fizycznego odbywały się — jak wstecz sięgnąć pamięcią — albo na korytarzach, albo też w małej, ciasnej sali, przypominającej bardziej dwie połączone ze sobą klasy niż miejsce, w którym kształtowało się miała teżyna fizyczna młodych zdunowiaków. Sytuację ratowała jedynie dobra pogoda, kiedy to lekcje wf-u mogły odbywać się na świeżym powietrzu. Zbierano więc pieniądze na rozpoczęcie prac budowlanych, lecz uzyskane fundusze nie pozwalały na wykonanie chociażby prowizorycznych robót. Zdecydowano się zatem na urządzenie, za zebrane środki, ubikacji we wnętrzu gmachu szkolnego, gdyż dotychczasowe mieściły się na szkolnym podwórku.

W 1989 roku zakończono potrzebną rozbudowę szkoły i w tym czasie zapadła ostateczna decyzja w kwestii budowy sali. I znów pieniądze stały się przyczyną przerwania prac; zdołano wykonać praktycznie tylko elementy konstrukcyjne i dach, w dodatku niezupełnie. Całe szczęście, że władze miasta, posiadające fundusze ze sprzedaży „Bacutili”, u, zdecydowały się na finansowanie budowy, przeznaczając na ten cel około trzech miliardów złotych. Kwotę tę

wczesny atlas o ośmiu stanowiskach razem i trzech oddzielnych, gwarantuje świetną organizację ewentualnych zawodów, jak i zadowolenie zawodników.

Z obiektu korzystał może praktycznie każdy. Godzina wynajęcia sali kosztować ma sto tysięcy złotych, bez względu na to, jak duża grupa uczestnicząca będzie w zajęciach. Godzina korzystania z atlasu, to wydatek dla jednej osoby rzędu dziesięciu tysięcy. W zimowe ferie na przykład, z obiektu korzystał CKS Zduny — miejscowy klub piłkarski, goście z LKS-u oraz cukrownia, wynajmująca salę dla swych pracowników.

Troską pani dyrektor szkoły, Anny Strugały, jest pełne wykorzystanie możliwości sali, stąd też planuje się udostępnienie jej uczniom ze szkoły zawodowej oraz z okolicznych, wiejskich szkół, które sal nie posiadają.

Aby przekazać wrażenia z „obchodu” sali brakuje miejsca, a ponieważ słów. To po prostu trzeba zobaczyć. Należy także zatroszczyć się o całe otoczenie hali, o renowację boisk na świeżym powietrzu zniszczonych pracami budowlanymi. Uparcie wierzymy, że to się uda, mając na uwadze ogromny optymizm pani dyrektor, co w dzisiejszych, trudnych przecież czasach, jest prawdziwą rzadkością.

Sławek PAŁASZ & Piotr BOCHYŃSKI

ANKIETA...

Odpowiedzi ludzi przypadkowych w wieku powyżej 50 lat.

1. Przeniesienie kasy PGKiM do centrum miasta do dawnej siedziby Urzędu Skarbowego.

2. Odpowiedź pierwsza. Krotoszyn stał się jedną wielką konserwą komunistów.

Odpowiedź druga. Prywatyzacja to jedna wielka lipa, bo zakłady dostają się w te same ręce.

Odpowiedź trzecia. Aby chwycić swoje sprawy w swoje ręce, trzeba być „świnia” albo złodziejem.

3. Odpowiedź pierwsza. NIE! I to właśnie leży ciężkim kamieniem na moim sercu. Były przewodniczący „Solidarności” po wywindowaniu się na stanowisko najwyższe w Polsce musiał ją zniszczyć bo jej idea za mocno służyła ludziom. To nie odpowiada żadnej władzy. „Solidarność” musi się odrodzić!

Odpowiedź druga. NIE MAM ŻADNEJ NADZIEI! A troska moja jest wychowanie moich wnuków. Jak im wpajać jakieś idee, gdy oni sami widzą, że to jest zła droga.

Odpowiedź trzecia. Nie mam najmniejszego poczucia bezpieczeństwa, a dopóty jestem szczęśliwa, dopóki mam męża i dzieci.

Zebrał: Wacław MOZOL

W JANKOWIE ZAŁĘSNYM

11 października 1992 r. w Jankowie Załęsnym odbyła się niecodzienna uroczystość. Proboszcz tej parafii, ks. Stanisław Radziejewski, krotoszyński, obchodził 50-lecie pracy kapłańskiej. W uroczystości uczestniczyła cała niemal ludność parafii, poza tym bardzo liczna grupa księży, przedstawiciele władz gminnych i lokalnych, znajomi i krewni Jubilata. Kiedy tego dnia o godzinie 14-tej zabrzmiały dzwony na wieży kościelnej i z probostwa do kościoła ruszyła procesja, świątynia wypełniła się do ostatniego miejsca.

Ksiądz Stanisław Radziejewski urodził się 6 maja 1915 roku. Naukę szkolną odbywał w naszym mieście, w roku 1934 zdał maturę w Gimnazjum im. Hugona Koliłataja.

Kapłański jubileusz

W roku 1935 wstąpił do Seminarium Duchownego w Gnieźnie, aby studiować teologię. Rektorem Seminarium był wówczas — krotoszyński ks. bp. Michał Kozal. Po dwóch latach nauki w Gnieźnie klerk Radziejewski został przeniesiony na trzeci rok Seminarium Duchownego w Poznaniu. Wybuch II wojny w roku 1939 przerwał dalsze studia. Po długich przygotowaniach w 1940 roku przedostaje się do Krakowa. Tutaj przyjął go ks. kard. Adam Sapieha. Został przyjęty nieoficjalnie na piąty rok studiów. Mieszkać musiał — jako niemeldowany — prywatnie, a później w klasztorze Cystersów w małej miejscowości podkrakowskiej. Mogile.

18 października 1942 roku w Krakowie otrzymał święcenia kapłańskie w kościele franciszkańskim. Potem przenosił się do Skierniewic. Po upadku powstania w Warszawie został zaangażowany jako nauczyciel religii w szkole podstawowej. Na tym stanowisku pozostał do zakończenia wojny. Potem pracował kolejno w Krotoszynie, Lesznie, Rawiczu (jako prefekt tamtejszego gimnazjum), Zakrzewie, Jankowie Załęsnym. W czasie pracy w Rawiczu był kapłanem tamtejszego szpitala, a także obsługiwał więźniów w Kewczu koło Rawicza.

Uroczystość jubileuszu uświetnił męski chór „Arion” z Rawicza, którego prezes i niektórzy uczestnicy byli uczniami Jubilata, kiedy był prefektem tamtejszego gimnazjum. Ks. Radziejewski otrzymał ogromną ilość życzeń, z których pragnę wymienić jedynie te od ks. bp. Stanisława Napierala (Ordynariusza Kaliskiego), ks. bp. Mariana Przykuckiego (Arcybiskupa Metropolii Szczecińsko-Kamieńskiej), Burmistrza Raszkowa, Stanisława Koczury, przewodniczącego Zarządu Miasta w Raszkanie, inż. Zenona Podziemka.

(opr. J. MIZERA)

Łączę wyrazy uznania

mgr Jan DWORNIK
Ostrów Wlkp.

AK w Krotoszyńskim

WIEZIENNE WSPOMNIENIA (4)

W maju ubiegłego roku rozpoczęliśmy druk więziennych wspomnień kpt. rez. WP, profesora Liceum Ogólnokształcącego w Krotoszynie, pana Józefa Mizery. Opublikowaliśmy dotąd trzy odcinki, obejmujące okres od wstąpienia autora do Armii Krajowej w oflagu Gross Born poprzez aresztowania w liceum i kilkunastomiesięczne przesłuchania w wili „Wawel” oraz miejscowym więzieniu.

Pamiętkę przesłuchania mam do dziś w postaci braku słuchu w lewym uchu. W czasie bicia nastąpiło pęknięcie błony bębenkowej, co stwierdziło późniejsze badanie lekarskie. Uszkodzenie słuchu połączone było z wyciekami z ucha. Leczyłem się w Poznaniu u laryngologa prof. Zakrzewskiego, jeżdżąc tam dość długo raz w tygodniu. Ucho zostało zaleczone, ale słuchu już nie było.

Przed Bożym Narodzeniem doznałem wiele serdeczności i pamięci, jak na przykład częste gromadzenie się młodzieży liceum w parku, skąd mogłem ją widzieć. Otrzymywałem paczki od grona pedagogicznego i młodzieży. Przesyłaniem paczek zajmowała się bezpośrednio prof. Maria Rychlicka, u której mieszkał Chmielarz, jeden z dozorców więziennych. Przez swego lokatora przysyłała paczki, które mnie podnosiły na duchu, oraz wzmacniały fizycznie.

Wigilia roku 1945 była najsmutniejsza w moim życiu. Nawet w obozach oficerskich nie było tak ciężko.

Z kilku towarzyszami zebraliśmy się przy stole w celi nr 10. Była to największa cęła w więzieniu. Na

stół wyłożyliśmy posiadane wiktuały. Po moim przemówieniu podzieliłmi się oplatkiem, życząc sobie aby rychło opuścić te mury i znaleźć się na wolności.

Wypada wymienić kilka nazwisk tych, którzy za sprawy AK znaleźli się ze mną w więzieniu.

Józef Micek, zam. Koźminiec 90 — wyrok 5 lat, Bolesław Toedorczyk, zam. Obrą Stara — po półrocznym śledztwie zwolniony, Piotr Kołek, zam. Obrą Stara — wyrok 5 lat, Stanisław Foltynowicz, zam. Obrą Stara — wyrok 5 lat, Władysław Cygan, zam. Szymanów — po półrocznym śledztwie zwolniony. Wyżej wymienieni żyją do dziś. Prócz nich wielu nie żyje, względnie bliższych danych nie pamiętam.

Na początku stycznia 1946 roku zostaliśmy przewiezieni do Poznania, gdzie zaprowadzono nas do więzienia przy ulicy Młyńskiej. Tutaj przeszliśmy kąpiel, ostrzyżenie głowy na „zero” i zostaliśmy ubrani w strój więzienny.

W więzieniu — 5 stycznia 1946 roku — odbyła się rozprawa przed sądem wojskowym, gdzie zostałem zasądzony na cztery lata więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na okres trzech lat. Zdawałem sobie sprawę, że przeżyć te cztery lata będzie bardzo trudno. Będzie to trudniejszy okres do przebycia niż ponad pięcioletni pobyt w obozach oficerskich.

Okropne warunki pomieszczeń więziennych w Krotoszynie, jak beton z wodą, brak ogrzewania pomieszczeń, a w Poznaniu ogrzewanie bardzo słabe.

dały o sobie znać w postaci silnego przeziębienia. Przeniesiono mnie do więziennej izby chorych. Na co chorowałem nie wiem, może na gripę, a może na zapalenie płuc. Straciłem na parę dni świadomość. Sanitariusz więzienny „chodził” koło mnie nadzwyczaj dobrze. Po odzyskaniu świadomości przypominam sobie często kładzenie baniek na ciele. Po kilkunastodniowym pobycie w izbie chorych, wróciłem do celi więziennej.

W celi nudno niesamowicie. Nie było ani książki, ani gazety. Jedyłą rozrywką były codzienne półgodzinne spacerki na dziedzińcu więziennym. W czasie tych spacerów trzeba było chodzić pojedynczo w kółko, w odległości trzech kroków od poprzednika. Odległość była podyktowana tym, aby nie było możliwości kontaktowania się między sobą.

W więzieniu w Poznaniu odbywało się wykonywanie wyroków śmierci. W ciągu dwóch lub trzech dni w tygodniu słychać było szum gilotyny przy ścinaniu skazańców. W takie noce nikt z nas nie zasypiał. Liczyliśmy jedynie, ile razy spadało ostrze gilotyny — tylu więźniów kończyło swój doczesny żywot. Zwykle jednej nocy cztery lub więcej razy.

14 marca 1946 roku z rana dozorca więzienny zapukał do drzwi i głośno wymieniając moje nazwisko powiedział: „przygotować się do wyjścia”. Nie wierzyłem tym słowom, uważałem to za grubą żart. Nie przygotowywałem się więc do wyjścia.

Po godzinie otwierają się drzwi i ten sam dozorca woła mnie nieprzygotowanego do opuszczenia celi. Stąd też współwięźniowie prędko zaczęli mi podawać posiadane wyposażenie więzienne. Nie było tego dużo: ręcznik, miska, łyżka i niewiele więcej.

Po opuszczeniu celi zaprowadził mnie do magazynu, gdzie zdałem sprzęt więzienny i ubrałem się w swoje ubranie cywilne. Następnie zaprowadził mnie do kancelarii więziennej, gdzie dowiedziałem się o zwolnieniu. Otrzymałem równocześnie odpowiednie zaświadczenie.

(cdn)

Mauzoleum Langiewicza?

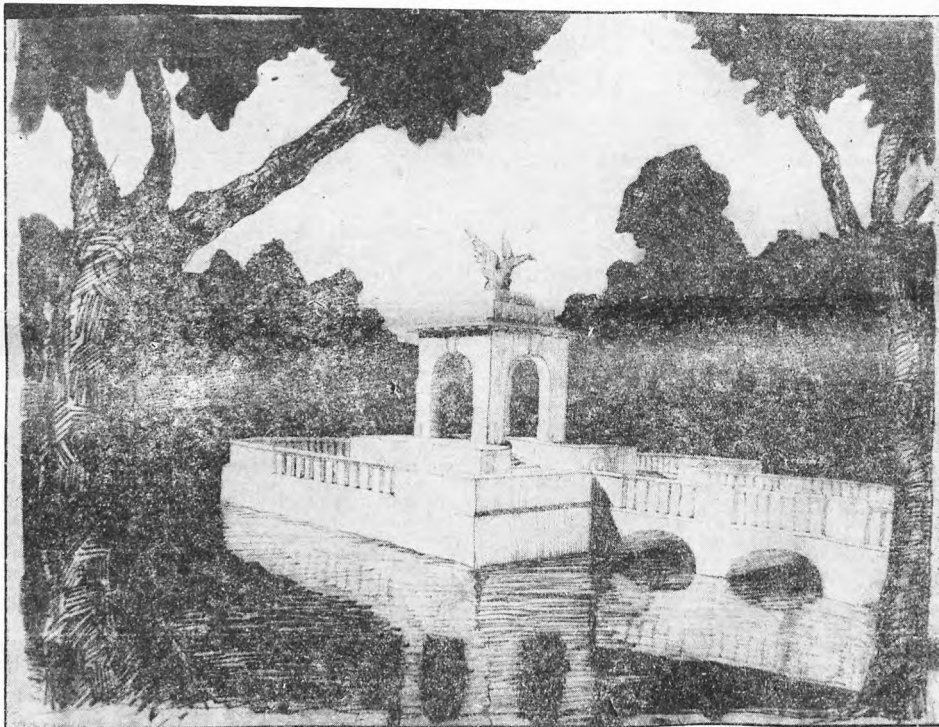
Reprodukowany obok fotogram przedstawia — jak nam się wydaje — projekt mauzoleum gen. Mariana Langiewicza, który w zamierzeniu autora miał stać na wyspie jeziora Odrzykowskiego. Ale tak naprawdę sami nie wiemy. Prosimy naszych Czytelników o uściślenie informacji na temat autora projektu (nie znamy jego nazwiska), czasu powstania oraz przeznaczenia budowli. Wiedzą Państwa chcielibyśmy się podzielić z innymi.

(red.)

Podziękowanie

Zarząd Stowarzyszenia Sclerosis Multiplex w Krotoszynie pragnie podziękować tym wszystkim, którzy w roku 1992 w jakikolwiek sposób wspierali działalność na rzecz ludzi chorych na stwardnienie rozsiane, a mianowicie: burmistrzowi Krotoszyń, dyrektorowi WSM „Krotoszyn” SA, zakładów piwowarskich, młynarskich, „Ceramidu”, „Ewy”, Spółdzielni Mieszkaniowej i Spółdzielni Mleczarskiej, panu Janowi Krzywonosowi, dyrektorowi WOSEBA i zakładów drobiarskich, hurtowni „Jeta” w Ostrowie, Związkowi Kółek Rolniczych, Spółdzielni Mleczarskiej w Koźminie, dyrektorowi Zakładów Mięsnych, „Winiar”, „Kaliszanki” i „Haft-u Kalisz, Stacji Paliw w Kaliszu, dyrektorowi „Hortex-u” w Środzie Wlkp. i Centrum Kultury i Sztuki w Kaliszu oraz wszystkim innym, którzy udzielili nam pomocy w różnorodnej formie.

Prezes Stowarzyszenia SM
Sabina URBANIAK



W ślad za „Krotoszyńską listą katyńską” („Rzecz Krotoszyńska” 10/11/92)

przystępujemy do publikacji biogramów. Lista zawiera 43 nazwiska rezer-

wistów i żołnierzy służby stałej 56 Pułku Piechoty Wielkopolskiej oraz tych,

k którzy pochodząc z byłych powiatów krotoszyńskiego i koźmińskiego pod-

jęli służbę w wojsku lub policji w innych częściach kraju. „Wspomnienia”

zebrali panie Lidia Ławniczak i Helena Kasperska.

Wspomnienia Rodzin Katyńskich

MAJOR CZESŁAW LEWIŃSKI

Oficer 56 pp. ur. 6 sierpnia 1897 roku w Mińsku Litewskim, syn Wacława i Antoniny z domu Sedzimir. Rodzice pochodzili ze szlachty kresowej, ród Lewińskich pieczętował się herbem „Brochwicz Trzeci”.

Do szkoły średniej uczęszczał w Rzeszowie. Jako 17-letni ochotnik wstąpił do tworzących się Legionów

Polskich. W czasie I wojny światowej brał udział w słynnej bitwie pod Kaniowem na Ukrainie. Dostał się do niewoli niemieckiej, z której zbiegł, by powrócić do rodzinnego Mińska. Tam działał w tajnej organizacji POW. W 1918 r. wraz ze starszym bratem wyjechał do Warszawy, by wstąpić do Wojska Polskiego.

Brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej w stopniu porucznika w szeregach 36 pp Legii Akademickiej. W czasie walk pięciokrotnie ranny, w tym ostatni raz ciężko. Po długotrwałym leczeniu powrócił do służby wojskowej. Awansowany do stopnia kapitana i odznaczony orderami bojowymi za męstwo, pozostaje w kadrze. Wrócił do Warszawy i służył w 36 pułku artylerii lekkiej. Został dowódcą kompanii szkolnej.

W randze majora w 1934 r. został przeniesiony do KOP w Czortkowie, a w roku 1935 do Krotoszyń na stanowisko II zastępcy dowódcy 56 pp. W 1939 roku rozkazem wojskowym powołany w rejon Kiele dla utworzenia Ośrodka Zapasowego 25 dywizji piechoty. Przegrupowując się w kierunku granicy rumuńskiej dywizja została osaczona przez Armię Czerwoną, która wkroczyła na teren Polski. Wzięty do niewoli, wywieziony do ZSRR został uwięziony w obozie „Starobielsk”.

W kwietniu 1940 r. nadeszła do żony depesza z obozu Starobielsk o treści: „Jestem zdrow, pisz często”. Major Lewiński osierocił żonę Leokadię oraz dzieciomiesieczną córkę i 9-letniego syna. Żona z dziećmi znalazła się w czasie okupacji w Generalnej Guberni, pozbawiona całego dobytku została bez środków do życia. Lata okupacji to również aktywna działalność żony Leokadii jako łączniczki w Armii Krajowej. Zginął śmiercią męczeńską polskiego oficera.

Spisał: Tadeusz LEWIŃSKI
syn

(dokończenie ze str. 3)

W roku 1992 koszt 1 wozokilometra wyniósł 6,676 zł i jest jednym z najniższych w skali kraju. Na ocenianych 112 przedsiębiorstwach i zakładach komunikacyjnych krotoszyńskie plasuje się w gronie pierwszych dziesięciu. Dla przykładu wysokość kosztu 1 wozokilometra w miastach o podobnej wielkości: MPGKiM Wągrowie 6,800 zł, MZK Cieszyń 8,000 zł, MPK Sieradz 9,000 zł, MZK Ostrów Wlkp. 6,895 zł, MPK Kalisz 8,600 zł, ZKM Łask 7,717 zł, WPSITGK Brzeg 7,600 zł. Odwrotnie przedstawia się sytuacja z dopłatą do 1 wozokilometra, który wyniósł 1,560 zł i plasuje zakład pod koniec 112 ocenianych przedsiębiorstw i zakładów. W podanych wyżej podobnych miastach kształtował się następująco: MPGKiM Wągrowiec 4,084 zł, MZK Cieszyń 1,588 zł, MPK Sieradz 4,553 zł, MZK Ostrów Wlkp. 2,316 zł, MPK Kalisz 5,540 zł, ZKM Łask 3,742 zł, WPSITGK Brzeg 5,104 zł.

W planach na rok 1993 zakłada się utrzymanie obecnego rozkładu jazdy, przy którym koszt przewidywany funkcjonowania komunikacji miejskiej wyniesie 6,582,0 mln zł. Zakładana sprzedaż z uwzględnieniem podwyżek cen biletów co kwartał w granicach 20% począwszy od 1 kwietnia 1993 r. wyniesie 6,582,0 mln zł. Daje to bez dotacji na działalność komunikacji miejskiej stratę w wysokości 3,582,0 mln zł. Przedsiębiorstwo wnioskowało o dopłatę w wysokości 3,500,0 mln zł, jednak Rada Miejska na sesji w dniu 28 stycznia 1993 r. zatwierdziła w budżecie dotację w wysokości 1,350,0 mln zł, tj. o 650,0 mln zł mniej niż przyznana dotacja na rok 1992. Stanowi to 2,2% planowanego budżetu na 1993 rok, podczas gdy w pozostałych miastach województwa kaliskiego wskaźnik ten wynosi: Kalisz 6,0%, Ostrów Wlkp. 7,0%, Jarocin 4,5% budżetu.

W związku z zaistniałą sytuacją przedsiębiorstwo pismem z dnia 29 stycznia 1993 r. wystąpiło do przewodniczącego Rady Miejskiej oraz Zarządu Miasta i Gminy w Krotoszynie z odpowiednimi wyliczeniami uzasadniającymi wnioskowaną dopłatę i oczekuje zająć się stanowiska w przedmiotowej sprawie.

inż. Stanisław SULEJEWSKI
dyrektor PGKiM
Zebrała RH

Z pewnym wzruszeniem piszę o tej sprawie, ponieważ to, co nie udaje się wszechmocnym urzędnikom i Ośrodkowi Pomocy Społecznej w Krotoszynie, stało się udziałem Grupy Charytatywnej przy parafii pod wezwaniem św.św. apostołów Piotra i Pawła. W dniu 13 lutego 1993 roku okazało się, że są jeszcze w

Z sercem do serca

Krotoszyńskie ludzie, którym nie jest obcy ból i cierpienia tych najbardziej potrzebujących. Bał zorganizowany w restauracji „Kameralna” okazał się niezwykle udany. Chciałbym tą drogą podziękować w imieniu organizatorów wszystkim uczestnikom zabawy, a szerszemu społeczeństwu miasta i gminy powiedzieć, że Polak — mimo występujących trudności ekonomicznych w naszym kraju — jeszcze potrafi. Z jednej strony poświęcenie organizatorów, a w szczególności przedsiębiorczy siostry Estery, godne jest najwyższego podziwu, z drugiej uczestnicy balu okazali się prawdziwymi dżentelmenami parkietu i udowodnili, że można się bawić z godnością i dużą kulturą. Jeśli do tego dodam, że wspaniała orkiestra zaszerwowała nam uroczą muzykę, to wrażenie końcowe może być tylko jedno: umiemy się bawić i potrafimy, gdy trzeba, oddać swój osobisty grosz na potrzeby najbardziej potrzebujących. Myślę, że warto rozpowszechnić tę udaną imprezę i zachęcić innych, aby włączyli się do podobnych dobroczynnych akcji organizowanych w przyszłości.

Eugeniusz NAWROCKI

Ogłoszenia drobne

Sprzedam posiadłość w Sulmierzycach, 970 m² z zabudowaniami gospodarczymi, dom do rozbórki, tel. Krotoszyn 50840.

(22)

Samotna emerytka poszukuje na terenie Krotoszyna pokoju lub pokoju z kuchnią. Kontakt: ul. Konstytucji 3 Maja 2/17, po godz. 17.

(23)

Nierockowa sala

20 stycznia gościł w Krotoszynie „Oddział Zamknięty”, gdzie w miejscowym kinie miał dać o godz. 18.00 koncert. Rozpłakotanie koncertu było raczej średnie, a mimo to przed kinem zgromadziło się około dwustu osób. Jednak nikogo do środka nie wpuszczono. Koncert zaczął się z godzinnym opóźnieniem i sprzedano na niego w sumie sto pięćdziesiąt kilka biletów. Cena wynosiła 40 tys. zł (w przedprzedaży 35 tys. zł).

„Oddział” zaczął od swoich starych przebojów („Odmienić los”, „Parly”), chcąc rozbawić publiczność, jednak „nierockowa sala”, jak nazwał ją wokalista zespołu, nie zbyt nadawała się do tego celu. Dobrze, że przed sceną istnieje kilka metrów wolnej przestrzeni, która z upływem czasu zaczęła się wypełniać, aż znalazła się tam jedna trzecia sali. Koncert trwał ponad godzinę (z dwoma utworami na bis) i udowodnił, jak duże jest zapotrzebowanie na tego typu imprezy w naszym mieście.

(Sid.)

SĄ PLYWACY

Piętego lutego na krytej pływalni w Jarocinie odbyły się „Wakacyjne Zawody Pływackie” zorganizowane przez Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Jarocinie, w których wystartowała silna grupa młodych zawodników z Krotoszyna.

W kategorii klas I na dystansie 25 m stylem dowolnym D.M. AN FIGAJ zajął II miejsce z czasem 0,29 sek. przegrywając o 0,01 sek. z zawodnikiem z Jarocina. W kategorii klas II na dystansie 25 m stylem dowolnym I miejsce zajął SZYMON SMOŁKOWSKI z czasem 0,23 sek., a V — ŁUKASZ KACZMAREK. Wszyscy zawodnicy to uczniowie Szkoły Podstawowej nr 8.

W kategorii klas V-VI na dystansie 50 m stylem dowolnym uczeń Szkoły Podstawowej nr 5 PAWEŁ FLORKOWSKI zajął VI miejsce. Wśród uczniów szkół średnich na dystansie 100 m stylem dowolnym I miejsce zajął PAWEŁ JAWORSKI z ZSZ nr 3 z czasem 1:14,1 sek.

W zawodach brało udział 120 dzieci, a na zwycięzców czekały dyplomy, wspaniałe nagrody rzeczowe oraz słodycze. Cała grupa młodych pływaków z Krotoszyna to uczestnicy zajęć pływackich organizowanych przez firmę rekreacyjną FIGSPORT.

(mt)

Informator krotoszyński

MARZEC 1993

- III. 16.30 KOK Inauguracja zajęć z rytmiki dla dzieci (wiek 5-9 lat).
- 17.30 KOK Klub tańca jazzowy-narodowy dla dzieci (wiek 11-14 lat).
- III. 18.00 KOK Rozpoczęcie kursu tańca towarzyskiego III stopnia.
- III. 18.00 Kino DKF „Czarny Piotruś” M. Formana.
- III. 10.00 Sala Technikum Mięsnego, Turniej Koszykówki Krotoszyńskiej Spartakiady Międzyzakładowej.
- III. 10.00 Sala Technikum Mięsnego, c.d. Turnieju Koszykówki KSM.
- III. 18.00 Kino DKF „Pali się moja panno” M. Formana.
- III. 10.00 Sala LO Turniej Kometki KSM.
- III. 10.00 Sala LO c.d. Turnieju Kometki KSM.
- III. 18.00 Kino DKF „Hair” M. Formana.
- III. 10.00 Sala LO Turniej Kometki, debel (KSM).
- III. Muzeum. Początek muzealnych spotkań dla dzieci „Wiosna w krotoszyńskich zwyczajach i obrzędach ludowych”. Cykl będzie kontynuowany do końca kwietnia.
- III. 17.00 Muzeum. Otwarcie wystawy „Różnym pędzlem malowane” — malarstwo polskie od końca XIX do połowy XX w. ze zbiorów MOZK.
- III. 18.00 Kino DKF „Łot nad kukuleczym gniazdem” M. Formana.
- III. 9.00, 10.40, 12.15 KOK „Przygody Tomcia Palucha” w wykonaniu Poznańskiego Teatru Lalki i Aktora.

Wśród imprez cyklicznych cenna wydaje się KOK-owska inicjatywa piątkowych wyjazdów na basen (kryty) do Jarocina. Cena tylko 20.000 zł. Wyjazdy w piątki o 17.00 sprzed KOK-u, a o 17.05 sprzed Szkoły Podstawowej nr 8.

Wszystkich organizatorów czasu wolnego zachęcamy do zamieszczania swych zamierzeń w naszym informatorze. Ważne by informacje te trafiły do nas najpóźniej do 10. dnia miesiąca poprzedzającego ukazanie się gazety.

(až)

Wysoka nagroda za wskazanie miejsca ukrycia lub ujawnienie faktu sprzedaży samochodu marki RENAULT MASTER DIESEL (furgon) koloru beżowego, nr rej. 8179 VU 77 (Francja), który w 1991 i 1992 roku stał w warsztacie motelu „Jelonek”. Samochód należy do p. Janusza Piłajki zam. 5-7 bis et 8, rue de Lesseps, 75020 Paris, tel. (1) 64670378.

(25)

Wytwórnia Wyrobów Woskowych „LUMEN” w Krotoszynie rok założenia 1852



OSTRZEGA

naśladowców świec kręconych długich i krótkich, a także wprowadzających do obrotu handlowego te wyroby przed konsekwencjami naruszenia ustawy o zwalczaniu

NIEUCZCIWEJ KONKURENCJI.

Świece te są zgłoszone do ochrony w Urzędzie Patentowym.

W stosunku do podmiotów gospodarczych naruszających ustawę o zwalczaniu NIEUCZCIWEJ KONKURENCJI firma wystąpi na drogę postępowania sądowego

(19)

GABINET LEKARSKI

Piotr Januszkiewicz

leką chorób wewnętrznych

Diagnostyka ultrasonograficzna (USG)

narządów jamy brzusznej.

Krotoszyn, ul. Przemysłowa 11/16

tel. 532 41 w. 288

(21)

AGENCJA EXTRA tour

- poleca atrakcyjne wycieczki szkolne:
 - 3-dniową do Warszawy lub Krakowa, już od 300.000 zł,
 - 1-dniową do Poznania, Wrocławia lub na Śląsk Piastowski już od 95.000 zł oraz imprezy zagraniczne do Legolandu, Heide-Parku lub Paryża i Euro-Disneyja, już od 890.000 zł.
- Zapraszamy od 12.00 do 16.00 — Rynek 1 (wejście od strony kościoła, tel. 544-43). (24)

LICENCJONOWANY DEALER

HARD BIT

SPECJALISTYCZNE BIURO TECHNIKI KOMPUTEROWEJ POLECA:

- zestawy komputerów profesjonalnych OPTIMUS, (dowolne konfiguracje — fachowa pomoc w wyborze określonej wersji w zależności od przeznaczenia),
- drukarki EPSON i SEIKOSHA,
- szeroki wybór podzespołów komputerowych z montażem na miejscu,
- akcesoria komputerowe (myszki, skanery),
- literaturę informacyjną,
- dyskiety i papier komputerowy (na cele inw. i detal),
- serwis i naprawy sprzętu komputerowego.

KROTOSZYN, ul. Konstytucji 3-go Maja 9a

tel. 522-71 wew. 493 (do godziny 15)

Oferujemy także oprogramowanie licencyjne (księgowe z wolemieniem U. S., użytkowe).

Przeprowadzamy kompletne instalacje sieci komputerowych. Organizujemy kursy komputerowe o różnych stopniach zaawansowania. Reklamy komputerowe (ze zdjęciami).

UWAGA: aktualny cennik sprzętu komputerowego OPTIMUS w każdej piątkowej Gazecie Wyborczej.

(20)

DIGITAL WORLD CO
62-800 Kalisz, Aleja Wojska Polskiego 74/38
telefon 303-17

wykonuje oprogramowania według życzeń klientów na komputerach IBM PC.

Oferuje również gotowe systemy AT/386/486 o dowolnej konfiguracji.

Nasze systemy pracują w krotoszyńskich firmach:

■ GABI PLAST

■ WWW „LUMEN”

oraz w TV CENTRUM — KALISZ

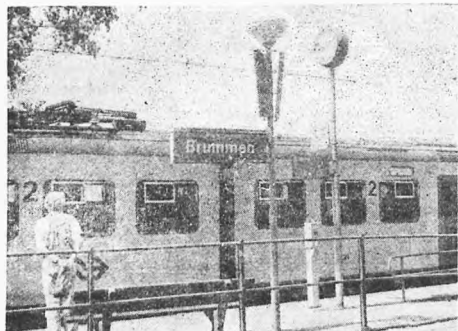
(26)

Współpraca między Brummen a Krotoszyńskim przy-
biera ciągle nowe formy. W tym roku wyjedzie do
Holandii na praktykę zawodową w branży mięsnej
10-osobowa grupa uczniów wraz z opiekunem z Zes-
połu Szkół Zawodowych Nr 2 im. Karola F. Libelta
w Krotoszynie.

Na praktykę do Holandii

Uczniowie będą odbywać praktykę od 3 do 28 maja.
Praktykę przygotowuje Zawodowa Szkoła Mięsa
w Utrechtie, sprawami socjalno-bytowymi zajmie się
Towarzystwo Brummen — Holandia.

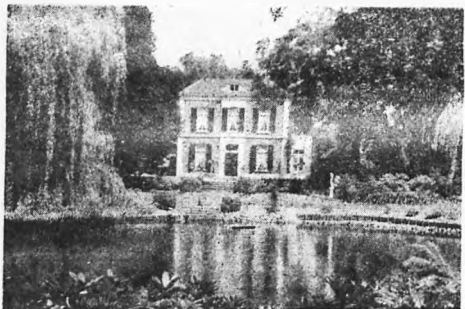
Oprócz korzyści zawodowych, wynikających z mu-
żliwości zapoznania się z technologią zachodnią, cha-
raktem i organizacją pracy ważne będą aspekty
wychowawcze. Uczestnicy pokryją bowiem wszystkie



koszty związane z przejazdem, ubezpieczeniem, wy-
żywieniem i zakwaterowaniem na terenie Holandii z
funduszy wypłacanych przez siebie w czasie prak-
tyki. Będzie to więc lekcja życia i pracy na własny
rachunek w warunkach zachodnich.

Nie bez znaczenia są również korzyści językowe
polegające na doskonaleniu znajomości języka nie-
mieckiego, gdyż warunkiem wyjazdu jest co najmniej
dobra znajomość tego języka.

Jerzy WAJDZIK



Brummeńskie widoki — zdjęcia nadesłane przez
dziennikarzy „Zutphens Dagblad”

sport sport sport

W rozgrywanej przez cały ubiegły rok Krotoszyński
Spartakiadzie Międzyszkolowej wzięła udział rekordowa
liczba zawodników — 1182 panów. Drużynowo najlepsza
okazała się Wytwórnia Sprzętu Mechanicznego przed
Wielkopolskimi Tartakami „Witar” i Osiedlem „Fabrycz-
na”. Indywidualnie triumfowali: w kategorii powyżej 40
lat — Jerzy Rędzikowski (reprezentant „oświaty”), a w
kategorii poniżej 40 lat — Waldemar Piorunek z „Witaru”.

* * *

Krotoszyńska „Astra” przygotowuje się do rozgrywek
nowej rundy. W poprzedniej naszej drużyna piłki nożnej
uplasowała się na siódmym miejscu zwyciężając pięć ra-
zy, remisując cztery i odnosząc tylko porażkę. Zdecydo-
wanie najlepszym strzelcem wśród krotoszyńców jest
Jerzy Andrzejowski, który w ubiegłym sezonie strzelił 11
bramek.

* * *

W styczniu szkolne koło LOK przy Zespole Szkół Za-
wodowych nr 1 zorganizowało mistrzostwa szkoły w
strzelaniu z karabinka pneumatycznego. Wśród dziewcząt
zwyciężyły: Anna Jagła przed Karoliną Kotecką i Bogu-
miłą Kuczyńską. Wśród chłopców — Marcin Gabryszak
przed Robertem Kozłowskim i Michałem Urbaniakiem. Na
zakończenie zawodów odbyła się dyskoteka, z której do-
chód przeznaczono na zakup nagród dla zwycięzców i
częściowo na Fundusz Pomocy Dzieciom z wadami ser-
ca w Warszawie.

(marz)
(wie)

Na ankietę...

W odpowiedzi na ankietę

„Krotoszyńskiej Rzeczy”

nie chciałbym wyciągać

nazbyt ostrych mieczy.

Jednak muszę stwierdzić,

nadstawiając karku,

że źle się gotuje

w krotoszyńskim „garnku”.

I kogożby nie zapytać:

— O czym skrycie marzy? —

odpowiedź jest krótka:

— Chcę zmiany „kucharzy”!

Może wtedy wreszcie

da się dostrzec zmiany.

na które cierpliwie

my wszyscy czekamy.

Ktoś mi pewnie zarzuci,

że to nie na temat...

Lecz ja pewną ręką

wyjaśniam dylemat:

Tak jak w Krotoszynie.

tak i w całym kraju,

coraz bliżej nam do nieba,

coraz dalej nam do raju.

Szpila

„Tylko w kinie istnieje możliwość prawdziwego i rzetelnego odbioru dzieła filmowego” — twier-
dzi Wojtek Szuniewicz, szef „Przedwiośnia”.

Przejęcie przez gminę od poznańskiej spółki „Film-
Art” największego w Kaliskim kina, przekazanie go
we władanie Krotoszyńskiego Ośrodka Kultury i po-
wierzenie kierowania placówką Wojciechowi Szunie-
wiczowi okazało się dla dawnej chwały i dumy mia-
sta skutecznym ratunkiem przed ostatecznym upad-
kiem.

15 lub 20 tysięcy złotych. Regularnie na nie uczęszcza
pięćdziesięciu zagorzałych wielbicieli dobrego filmu.
Na piątego lutego Szuniewicz zaplanował DKF od-
świętyni. Wyświetlany będzie niemy „Gabinet Dokto-
ra Kaliguli” (wypożyczony z Filмотeki Narodowej).
zagra też znany muzyk awangardowy Bogdan Mizer-
ski.

W gminie, w kinie

W przeciągu kilku miesięcy „Przedwiośnie” zde-
cydowanie odmłodziło — odnowioną elewację zew-
nątrzną, wysmolowano przeciekający dach, pomalo-
wano wszystkie pomieszczenia, naprawiono stolarkę
okienne. Sproszowane przez Wojtkę filmy sprowadzi-
ły doń na powrót widzów, kino zaczęło zarabiać. Ta
dobra passa trwała jednak stosunkowo krótko. W
październiku wyjechali z Krotoszyńska studenci, wi-
downia nieco opustoszała. Kierownik skrupulatnie
odnotowuje liczbę widzów na każdym z seansów.
Dzienna „średnia” z seansów to 21 widzów. Wojtek
sprowadza filmy różne — od prawdziwych arcydzieł
do dziełek lekkostrawnych, próbując trafić do wielo-
raki ludzkich gustów. Większość pochodzi z działu
dystrybucji „Film-Art”-u, niektóre wyświetlane są
dzięki nawiązaniom z Filmoteką Narodową, warszaw-
ską Fundacją Sztuki Filmowej czy Polską Federacją
DKF-ów kontaktom. W grudniu krotoszyńskim ki-
no-
manom trafiła się dostępna jedynie mieszkańcom
wielkich miast graika — festiwal czterech autorskich
filmów Jima Jarmusha.

Jeszcze we wrześniu, projekcją „Rejsu” Marka Pi-
wowskiego, wznowił działalność DKF im. Zygmunta
Kałużyńskiego. Inauguracyjny seans zgromadził pu-
bliczność tak liczną, że niemożliwym było przeprowa-
dzenie zwyczajnej poprojekcyjnej dyskusji.

Młoda widownia reagowała na „rejsowe” gagi na-
tychmiast, zaśmiewając się do łez. Ba — nie ma fil-
mów starych i nowych, są tylko dobre i złe.

DKF-owe spotkania odbywają się co piątek o (18.00).
a miesięczny karnet (4 lub 5 filmów) kosztuje tylko

Nie najciekawsza ostatnio oferta „Film-Art”-u i
karnawałowa pora sprawiły, że Szuniewicz, prze-
rzucając dokładniej katalogi, zdecydował o sprawa-
dzeniu do Krotoszyńska najlepszych polskich komedii.
Plany karnawału w kinie pokrzyżowała awaria cen-
tralnego ogrzewania, opóźniając projekcję komedio-
wych perełek (m.in. „Obywatel Piszczek”, „Sami
Swoi”, „Zezowate Szczęście”, „Brunet Wieczorową
Porą”, „Motodrama”, „Rzeczpospolita Babska” i po-
nownie ukołochane dziełce krotoszyńskich kinomanów
— „Rejs”) o ponad tydzień.

W marzeniach i planach ambitny kierownik widzi
kino jako Ośrodek Kultury Teatralnej i Filmowej, ku
czemu zresztą istnieją warunki. Oprócz Wojtkę zło-
gę „Przedwiośnia” tworzą: sympatyczna młoda osoba
Dorota Stefańska (zdaniam szefa pracownik admini-
stracyjny-merytoryczny) i Hieronim Chorzepa — ki-
nooperator i prowadzący filмотekę. Dwa dni w ty-
godniu wspomaga ich (dzięki przychylności Komendy
Hufca OHP i OSiR-u) pięciu pracujących jun-
ków. Kino pozostaje pod opieką Krotoszyńskiego Oś-
rodka Kultury, finansowane jest z przydzielonego
KOK-owi przez gminę budżetu. Utrzymanie placówki
wiąże się ze sporymi kosztami, ale w kulturę zawsze
warto inwestować.

Widać to jaskrawo na przykładzie krotoszyńskiego
„Przedwiośnia”. A jeszcze w lutym ulubiony grakeł
naszej młodzieży, Staszek Sojka ze zdziwieniem przy-
glądał się najbrudniejszej chyba w Europie Środko-
wej garderobie...

Romana HYSZKO

Najtańsze reklamy i ogłoszenia w „Rzeczy Krotoszyńskiej”: 1 cm² 4.000 zł, 1 cm² z grafiką 4.500
zł, nekrolog 50.000 zł, ogłoszenie drobne 20.000 zł. Jesteśmy tańsi niż lokalne informatory. A po-
za tym co gazeta, to gazeta! Gazetę się chowa, abonuje, kompletuje. Gazeta zostaje!

Ogłoszenia przyjmują:

- Agencja „Extra-tour”, Rynek 1 (wejście od strony kościoła), tel. 544 43, fax 509 96, od po-
niedziałku do piątku 12.00 — 16.00.
- Redakcja „Rzeczy Krotoszyńskiej”, ul. Sienkiewicza 2A, tel. 525 53, telex 046 5555, od ponie-
działku do piątku 7.00 — 15.00.

Mińsk półmerek kadencji radnych Rady Miejskiej, wybranych w pierwszych po wojnie wolnych wyborach. Z pytaniem: jak ocenia Pan swoją pracę w Radzie i skuteczność postępowania Rady Miejskiej, zwróciliśmy się do radnego Zygmunta ZIMNEGO ze Świnkowa. Poprzednio wypowiedzieli się: Stanisław Sekuła, Marian Grzesiak i Jan Grzka.

Refleksje radnego

Okręg wyborczy, w którym jestem radnym, należy do najbardziej oddalonych od Krośna. Powoduje to szereg trudności związanych z warunkami życia moich wyborców. Ponosimy duże koszty przejazdów osobowych i transportu różnych artykułów. W 1992 roku w moim okręgu pojawiła się możliwość wykonania powszechnej telefonizacji. Mieszkańcy tułajscy wsi podeszli do niej z wielkim entuzjazmem, widząc w telefonie szereg udogodnień i zmniejszenie wydatków z domowego budżetu. Czyż nie lepiej zadzwonić, zamówić, sprawdzić niż jeździć samochodem lub ciągnikiem. Na przykład w Świnkowie około 79 procent właścicieli zagród pragnie mieć telefon. Przez kilka miesięcy zbieraliśmy comiesięczne wpłaty na budowę sieci telefonicznej, które ludzie z wielkim trudem wyciągali ze swoich domowych budżetów. Zgromadzone środki są obecnie na koncie w Banku Spółdzielczym w Krośnie. Mieszkańcy mają nadzieję, że zebrane pieniądze będą jak najszybciej uruchomione. Oprócz pieniędzy przyszli abonenci zadeklarowali także swój udział w robotach ziemnych.

Oczekiwaliśmy również pomocy finansowej od Rady Miejskiej, przynajmniej na takim poziomie, na jakim udzielono pomocy wsiom Bożacin i Gorzupia. Jednakże Zarząd zaproponował nam pomoc o połowę mniejszą niż dla tamtych wsi. Kilka lat temu mówiono, że łaska pańska na pstrym koniu jeździ. Okazuje się, że jest tak i obecnie. Zaprośiliśmy więc pana Burmistrza na zebranie siedmiu zainteresowanych wsi, gdzie wyraził on pogląd iż pomoc finansowa na ten cel powinna być jednakowa dla wszystkich wsi. Przewodniczący zebrania, radny Feliks Majchrzak przyjął pana Burmistrza bardzo ciepło i z należytym mu szacunkiem, natomiast my cieszyliśmy się, że nikt nie będzie nam przeszkadzał w realizacji podjętego dzieła. W końcu i to dobre — jeżeli nikt nie przeszkadza.

Ostatecznym decydem w sprawach budżetu jest jednak Rada Miejska. Uwzględniła nasze wnioski, podzieliła pogląd Burmistrza i przyznała nam pomoc finansową adekwatną do tej, jaką w ubiegłym roku przydzielono Gorzupii i Bożacinowi. Jednak radość nie trwała długo, ponieważ w ostatnich dniach wyszło na jaw, że sieć telefoniczna nie może być projektowana, gdyż nie jest jeszcze zakończona aktualizacja map, która obejmuje teren trzech wsi, telefonizowanego rejonu. A wniosek w tej sprawie został złożony do Burmistrza już w marcu 1992 r., a więc prawie rok temu. Według mnie te sprawy powinny być załatwione najdłużej 4 miesiące od daty złożenia wniosku, a więc w miesiącu lipcu 1992 r. Z powodu urzędniczych zaniedbań jesteśmy opóźnieni około 7 miesięcy, a to oznacza straty z tytułu inflacji (szybko drożejący kabel) na kwotę około 0,5 mln zł na jednego abonenta. Moi wyborcy nie przyjmują do wiadomości tak długotrwałego załatwiania sprawy przez Urząd Miasta i Gminy w Krośnie i liczą straty. Gdyby nasze straty wynikały z ambitych, lecz ryzykownych działań Burmistrza — byłoby usprawiedliwione. Ale nikt nie usprawiedliwia strat wynikających z urzędniczych zaniedbań.

Od pewnego czasu analizuję działalność Rady Miejskiej Krośna. Nie podoba mi się jej nadmierna tolerancja wobec objawów nierzetelnej pracy podległych jej organów. Równocześnie przeraża mnie moja bezsilność, gdyż wiem, że w istniejących aktualnie „układach”, jakie są w tej Radzie, nie jestem w stanie niczego zmienić na lepsze. Takich odczuć nie miałem pełniąc funkcję radnego w poprzedniej kadencji.

Kto nas popierał?

Toraz, gdy wydawanie gazety przeszło w ręce prywatne, warto raz jeszcze przypomnieć, kto w ubiegłym roku Poprzednią swoją bezinteresowność i gest pomógł nam trwać. „Rzecz Krośnińska” dzięki sklepowi „Dominex” pana Dominika Grzonki, który bez pobierania marży sprzedawał rekordowe nadziosi gazety. Dziękujemy także księgarni „Ad vivum” pani Grażyny Kosarskiej, gdzie również bezinteresownie prowadzono sprzedaż „Rzeczy”. Obie placówki mieszczą się na rynku.

Z przyjemnością przypominamy nazwiska osób, które w ubiegłym roku dokonały wpłat w ramach „Prenumeraty Przyjaciół”, wzbogacając redakcyjny budżet. Byli to państwo:

Barbara S. JURCZAKOWSKA (USA)
Jerzy SIWEK (USA)
Zdzisław MATYNIAK (Wrocław)
Włodzimierz DANECKI (Poznań)
Grażyna STASZAK (Konin)
Dobrochna KEDZIERSKA (Warszawa).

Wszystkim Dobroczyńcom przesyłamy pozdrowienia i wyrazy pamięci!

(tewi)

Renault w WSM-ie

Nie mieszać pojęć

Po wieloletnim eksporcie swoich wyrobów do Renault Vehicules Industrieles (RVI) — Wytwórnia Sprzętu Mechanicznego „KROŚNIN” S.A. otrzymała certyfikat, jest on dowodem wysokiego zaufania dla krośnińskiego przedsiębiorstwa. Postanowienia certyfikatu obowiązują również dla dostaw do Volvo, z którym RVI ma porozumienie kapitałowe, a WSM Krośno długotrwale kontrakt eksportowy. Ekspor-



Pan Chaillon podczas prezentacji

foto: Wacław Mozol

owane do RVI wyroby, to części do samochodów ciężarowych, autobusów i pojazdów specjalnych. W tym również wojskowych.

I tu trzeba zaznaczyć bardzo wysoką lokatę RVI i Volvo w światowym handlu tymi samochodami, we wszystkich kategoriach tonażowych. Zdecydowany prymat dzierży mercedes. Na drugim miejscu jest Volvo. RVI + Mack zajmują trzecie miejsce.

Okazuje się, że recesja to nie tylko polska specjałność. Z 1500 dostawców musi RVI zejść do 400, a ponadto zdecydowanie obniżyć koszty, w tym również koszty zakupów. Niewesoła to perspektywa dla WSM „KROŚNIN” S.A.

Obecni w WSM wysocy przedstawiciele RVI, panowie Chaillon (dyr. handlowy) i Gervet (dyr. d/s jakości), zapoznali się dokładnie z zakładem pod kątem wypełniania wymagań jakości. Opinią ich, w przeważającej większości, była bardzo negatywna. Podstawowe zarzuty, to niezrozumienie wręcz organizacja pracy poza dwoma (!) pozytywnymi przypadkami, a szczególnie brak jednolitego trendu organizacyjnego.

Czystość, to odwieczny temat uwag wszystkich zagranicznych gości. Pan Chaillon skwitował to tak: „Jeśli Pan, Dyrektorze, przejdzie przez Odlewnię i Obróbkę Mechaniczną i bez wycierania obuwia nie pozostawi śladów na dywanie w swoim gabinecie, to wówczas Pana fabryka będzie czysta”.

Te i inne uwagi usłyszeliśmy podczas spotkania delegacji RVI z kierownictwem technicznym WSM! Znaczną część spotkania zajęło przedstawienie historii sukcesu RVI, opowiedziane przez wymienionych panów.

Przed uroczystym podpisaniem kontraktu na dostawę do RVI zadałem gościom kilka pytań.

Czy obecna kondycja WSM „Krośnina” S.A. i zrealizowanie waszego programu poprawy, wystarczy, byście ulokowali tu swój kapitał i współpracowali?

(Gwałtowna reakcja na twarzach moich rozmówców nie pozostawiała złudzeń). W zasadzie odpowiedź brzmiała — NIE! Główną troską RVI, jest obecnie, restrukturyzacja. Np. dotychczas produkowaliśmy pompy wodne, a obecnie musimy je kupować, bo to taniej.

Który z krajów Europy Środkowo-Wschodniej jest najpoważniejszym konkurentem dla WSM „Krośnina” S.A.?

Jeśli chodzi o produkcję ciężarówek to Czechosłowacja. W tulejach cylindrowych nie ma takiego konkurenta. Dużym waszym atutem jest duża współpraca z RVI i jesteście nie do przebiccia w tym regionie Europy.

Rozumiem, że ten certyfikat będzie przepustką do pierwszeństwa w dostawach do RVI.

To niezupełnie tak. Podpisanie umowy upoważnia Was w zasadzie do dostaw do RVI bez kontroli u nas. Oczywiście macie bardzo dużo do zrobienia u siebie, szczególnie w dotrzymaniu terminu dostaw i obniżeniu kosztów produkcji.

Nie należy zatem mieszać dwóch pojęć, dwóch przeciwnych aspektów tej samej sprawy.

Wacław MOZOL

100 dniówka



Do matury zostały niecałe sto dni. Czas rycia i kucia, czas ciężkiej i męczącej. Powtórki, fakultety, dodatkowe zajęcia, godziny namigłone spędzone przed książką lub zeszytem. Jednak zanim wejdziesz się w tę ostatnią setkę, jest coś miłego. Impreza, która już na stałe zapisała się w świadomości ludzi młodych.

Najpierw muszą być przygotowania. Należy znaleźć odpowiednią salę, kuchnię, muzykę, wypisać zaproszenia ładnym pismem, ustroić okazale salę, później — zapisać wszystko na ostatni guzik, otrzeć pot przygotowań z czoła i... zacząć. Każda szanująca się tego typu impreza rozpoczynać musi się polonezem. Wszak to tylko raz w życiu! Wtedy człowiek nie pamięta o trudach i znojach przygotowań, o funduszach wyluskanych nie wiadomo jakim cudem itd. Najważniejsza jest zabawa. Trzeba zaprosić partnerkę, wybrankę lub wybranka. Ta kwestia zależy od punktu położenia. Potem przedstawiamy osobę towarzyszącą swemu gronu koleżeńskiemu i pokazujemy, że posiadamy umiejętność zabawy. Takiej prawdziwej, jakby ktoś starszy czy nie tylko powiedział „odpowiedzialnej, kulturalnej”, albo mówiąc gwarą uczniowską „bez przesadyżmu”.

Nie dżwota, że ciało pedagogiczne drży całe i zastanawia się, czy wszystko jest na swoim miejscu. Czy czasem podopiecznym nie przyjdzie do głowy jakaś „kudłata” myśl i nie zachce się przysłowiowego

wyskoku w bok czy w tył. Takie rzeczy przecież się zdarzają. Jakże często w kuluarach dochodzi do nie zliczonych dyskusji. I tych poważnych, i tych dla śmiechu. Szampański nastrój daje się we znaki dosłownie wszystkim. Ludzie zapominają o czekającym ich egzaminie dojrzałości. Teraz zdają egzamin z umiejętności rozkarczania dyskotekowego szalu.

O pechu i zaskoczeniu mogą mówić dyrektor i wicedyrektor Technikum Ceramicznego w Krośnie, kiedy to po wyjściu z wojskowego kasyna, gdzie odbywała się tegoroczna studniówka tejsze szkoły, zauważyli w swoich samochodach mały defekt techniczny, mianowicie — poprzecinane opony.

Jak można się było spodziewać, rozpetęła się burza. Powstaje pytanie: ktoś chciał się „zabawić”, czy to tylko przypadek? Pytanie wydawać może się retoryczne. Sytuacja nie do pozazdroszczenia, przede wszystkim przykra i kosztowna.

Pozwól sobie przytoczyć słowa pani Ewy Radomskiej, która na łamach „Rzeczy” opublikowała kiedyś, dawno temu (konkretnie w czerwcu ubiegłego roku) kilka aforyzmów. Jeden z nich brzmiał: „Przeoginanie pały zawsze kończy się walnięciem przez nią w łeb...”.

A ja tu o prawdziwej zabawie...

PAŁASZEK

Galeria „Rzeczy”

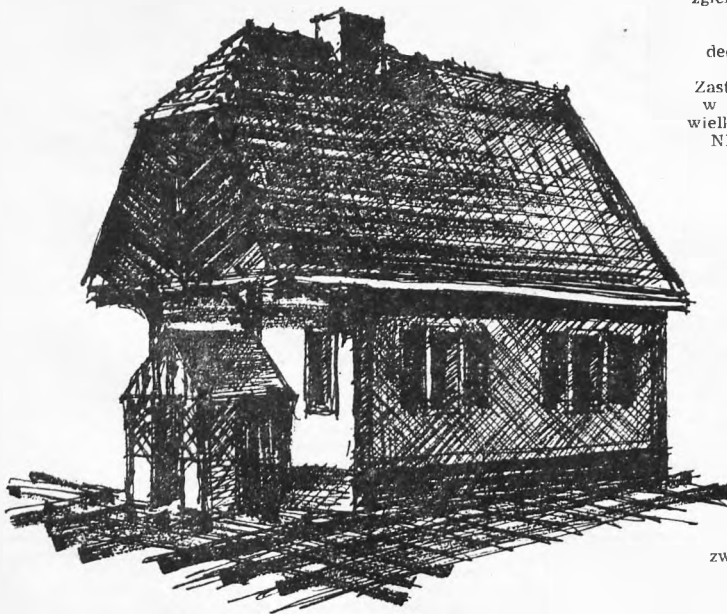
W naszej galerii przedstawiamy poetów Krotoszy-
na, laureatów współorganizowanego przez naszą re-
dakcję turnieju poetyckiego „Autoportret jesienny”.
O jego zakończeniu i wynikach pisaliśmy przed mie-
sięcem.

BOGDAN SOSIŃSKI, laureat drugiej nagrody. Po-
eta i człowiek na tyle tajemniczy, że nie tylko nie
udało się nam go spotkać, ale nawet coś bliższego o
nim dowiedzieć. Niech więc powyższe słowa spełnią
rolę biogramiku człowieka — wielkiej nadziei miej-
scowych saloonów literackich.

Sen

nieoczekiwanie roztrząsał się
o rzeczywistość stołu.
Rozchyliłem światłem powieki.
Echo zdążenia podzieliło przestrzeń
na krawędzi czasu
i zaistniało tak szczerzliwie
jak ozon po burzy
w upalny wieczór.
Rozsypane kawałki snu
zza szklanki wzmocnionej zimnej już herbaty
i wygasłego w pół papierosa
obserwowały mnie sprytnie
spiącym oczkami.
Noc może spać spokojnie
wszak wie, że jutro będzie dzień.
Chciałbym wiedzieć,
że i Ty jutro będziesz.
Śniło mi się
że to ty.
Sen nieoczekiwanie
roztrząsał się
o rzeczywistość.

Rys. Wojciech Nadstawek



* * *

Ten mały, urokliwy domek znajduje się na obrze-
żach lasu. Często w porze letniej oglądają go ci,
którzy lubią spacerować i wycieczki rowerowe, bo w uli-
cę Łąkową prawie nie wjedziesz samochodem.

Mały, stylowy domek to symbol niedużej ojczyzny,
którą ludzie dowcipni nazywają Księstwem Krotos-
zyńskim. Nie dzieje się w nim tak wiele, jak w

Przed miesiącem opublikowaliśmy refleksje Lucy-
ny Konarskiej związane z pobytem na Europejskich
Spotkaniach Młodych w Wiedniu („Niepowtarzalne
wrażenia”). Dziś bardziej szczegółowa relacja innego
uczestnika.

Od kilku lat są organizowane przez braci z Taize
spotkania młodych. Po Wrocławiu, Pradze, Buda-
peszcie tym razem Wiedeń gościł europejską mło-
dzież. Na przełomie grudnia i stycznia według ofi-
cjalnych komunikatów przebywało tam 103 tysiące
młodych, z czego 68 tysięcy stanowili Polacy, ale w

Taize, kasztań i autobus

metrze, tramwajach i na ulicach sporo było również
rozmów w językach włoskim, hiszpańskim, litewskim,
węgierskim. Ale od początku.

27 grudnia 1992 r. po rannej mszy św. spod ko-
ścioła parafialnego w Zdunach wyruszył autobus miej-
scowej cukrowni, a w środku my — młodzież szkol-
na, pracująca i studenci z okolicznych miejscowości.
Do Wiednia dojechalismy nazajutrz we wczesnych
godzinach rannych. Tam udaliśmy się do punktu
przejmowania Polaków, gdzie królował już różnoko-
lorowy tłum. Każdy otrzymał plan miasta, kartę na
środku transportu, rozkład jazdy, bony na posiłki...
ale okazało się, że zakwaterowani w samym Wiedniu
nie będziemy. Większość z naszej grupy zamieszkała
w Sankt Pölten, mieście odległym od Wiednia około
60 km. Pociągi Inter City i Euro City odległość tę
pokonywały w 40 minut. W związku z tym, że Aus-
trijacy przyjęli uchodźców z byłej Jugosławii nocowa-
liśmy głównie w szkołach.

Jak podczas każdego ze spotkań wspólnoty Taize
gromadziła nas pełna pokoju i pojednania modlitwa.
Na każdy dzień wyznaczone były inne tematy rozwa-
zań, przy czym codziennie zajmowano się też listem
z Taize na 1993 r. „Zbudź się do radości”. Spotkania
kończyła wieczorna wspólna modlitwa. Związywały
się nowe przyjaźnie. Centralnym punktem spotkań
był pałac św. Stefana. Najwięcej osób tam się wła-
śnie umawiało i zawsze było tam tłoczno. Drugim
miejscem, które tętniło życiem, był Prater.

W wolnych chwilach można było trochę pozwie-
dzać. Jednak aby poznać wszystkie pałace, kościoły
czy muzea trzeba by kilku dni. Na pewno duże wra-
żenie robił pałac Schoenbrunn, który zwiedziła więk-
szość młodzieży. Niektórym udało się nawet dostać
na sylwestrowy spektakl wiedeńskiej opery.

Z trudem rozstawaliśmy się z Wiedniem. Dosłow-
nie i w przenośni, gdyż zamarł nam autobus i trze-
ba było interwencji strażaków, żeby ruszyć z miej-
sca. Przysięgliśmy sobie, że za rok spotkamy się zno-
wu...

Przeczytaliśmy z Wiednia podzielił się

Sławomir IDZIOREK

zgiełkliwych metropoliach, ale tu
także płynie życie moralnie
tożsamy z życiem bliźnich,
decydujących o sprawach dużo
większego formatu.
Zastanawiam się tylko, dlaczego
w tej małej ojczyźnie tak dużo
wielkiej N I E N A W I S C I.

N I E N A W I S C I
którzy mają własne zdanie
i odwagę.

Kampania N I E N A W I S C I
wobec

„Rzeczy Krotoszyńskiej”
przybierała różne postaci.
Dyskredytowano autorów
na sesjach Rady Miejskiej,
biegano po sądach
(bezsukcesznie),
odecinano nas od
obywatelskich funduszy
i nadal gorączkowo
szuka się sposobu
uderzenia w niżej
podpisanego. Staram się
to jakoś pogodzić z
faktem, że przed trzema
laty na łamach tejże
gazety
Burmistrz Krotoszyńska
podkreślał swe silne
związki z wiarą i moralnością
katolicką.
Staram się, ale mi to nie
wychodzi...

Mały stylowy domek jest symbolem niedużej oj-
czyzny. A może warto by pokonać N I E N A W I S C I i zro-
bić coś wspólnymi siłami... S Z E F

„Rzecz Krotoszyńska”, organ malkontentów. Redakcyjna menażeria: Zbyszek Cierniewski (trad. „nie wchodzić mi w drogę”), Jacek Grywaczewski (trad. pod prąd, ale z rzeką), Ramona Hyszo (trad. najczulsza z czułych), Sławomir Idziorek (trad. na bakier z zegarem), Wacław Mozoł (trad. w rzeczy samej dyplomata), Wojciech Nadstawek (trad. „kochajcie mnie ponad życie”), Janusz Urbanik (szet, słów brak...). Gdzie nas szukać? Redakcja „RK”, ul. Sienkiewicza 2A, 63-700 Krotoszyn, box 63. Pod jaki numer dzwonić? 0-64/52553 „lub teleksować 0465555 lumen. W jakich godzinach odpowiadać? Od poniedziałku do piątku 7.00 — 15.00. Na jakie konto co nieco przelewać? WKB Krotoszyn 352431-92669-136-72. Zastrzegamy sobie przyjemność opracowywania i skracania tekstów. Niektórym nadajemy piękne tytuły. Artykułów raczej nie lubimy, ale ich także z reguły nie zwracamy. Wszystkich współpracowników kochamy...

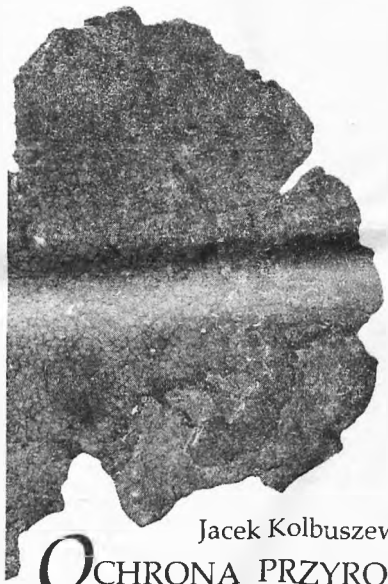
Skład i druk: WZG Zakład Graf. w Miliczu, zam. 22/93, 2.000 egz.

Rzecz

Gdyby ilością naszej okolicy miał przybyszo-
wa z daleka, interesującemu się nie zabrakłoby sztuki i
architektury, lecz zjawiskami przyrody, polecił co-
godnego zwiedzenia, z pewnością skierowałby go na-
przód w stronę Piasków. Stamtąd po krótkim spacerze
turysta ów dotarłby bowiem do rezerwatu „Dąb-
rowa Smoszew” i zobaczyłby przepiękny las ze stary-
mi dębami, liczącymi z góra pół wieku i natrafiliby-
na — nie tak już często w Polsce występujący —
wawrzynek wilczczyko. Gdyby zaś miłych wrażeń
mu było mało, można by go także skierować na przy-
kład w stronę Basków, by w odległym od niego o
trzy zaledwie kilometry rezerwacie „Basków” obejr-
zał wspaniałe, dwóch metrów sięgające, paprocie.
Nie zawsze w pełni zdajemy sobie sprawę z tego, że
takie właśnie, przyrodniczą ochroną objęte, obszary
stanowią o odrębności naszego krajobrazu, że są swia-
decstwem dawniejszego oblicza ziemi, ochrona
ich zaś ma znaczenie nie tylko ściśle przyrodnicze,
lecz jest także próbą zachowania w krajobrazie tego,
co nas najsilniej z rodzinną okolicą wiąże: jej pięk-
na.

o książce

W książce *Ochrona przyrody a kultura*, pobra Jace-
ka KOLBUSZEWSKIEGO, profesora Uniwersytetu
Wrocławskiego, znanego i cenionego badacza zjawisk
literatury i kultury, te dwa nasze cenne rezerwy
przyrody nie zostały wprawdzie wymienione, a jed-
nak ma ona także i dla nas pewne znaczenie regio-
nalne. Ukazuje w niej bowiem autor zmiany w sta-
nisku człowieka do przyrody i opowiada o tym, jak
narastające wobec przyrody coraz istotniejsze zagro-
żenia uderzają w nie tylko w zdrowie fizyczne czło-
wieka, ale i tworzą pewne niebezpieczeństwa dla je-
go sfery duchowej. Niszczenie przyrody sprawia bo-
wiem, że nasz kraj wstępuje do „międzynarodowej
wspólnoty brzydoty”, wskutek czego słabną także



Jacek Kolbuszewski

OCHRONA PRZYRODY A KULTURA

Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej

ludzkie więzi emocjonalne z rodzinnym, stale niszc-
czącym, krajobrazem. Przywykliśmy już do tego, że
na zagadnienie ochrony przyrody i środowiska natu-
ralnego spogląda się albo przez pryzmat naukowych
konceptji przyrodniczych, albo też przez pryzmat
szkodliwości narastających zagrożeń dla zdrowia
ludzkiego. Jacek Kolbuszewski uznawaliśmy inny jesz-
cze aspekt tego zagadnienia. Zwraca uwagę na to, że
niszcząc swe rodzinne krajobrazy, człowiek zrywa du-
chową więź z otoczeniem, odcina się od swej własnej tra-
dycji, sam sobie zabiera poczucie swej tożsamości
regionalnej. Książka żywo napisana, ładnie i cieka-
wie zilustrowana, ukazuje na bogatym materiale, jak
w literaturze i kulturze polskiej narastało przekonanie
o tym, że przyroda i krajobraz stanowią ważny
element dziedzictwa kulturalnego narodu. Warto więc
ją przeczytać, by nowym spojrzeniem ogarnąć stare
dęby w okolicach Piasków, w baszkowskich zaś pa-
prociach dostrzec nie tylko przyrodniczy „bank ge-
nów”, ale także ważny przejaw urody naszego krajo-
brazu.

Książka jest do nabycia w księgarni „Ad vivum”
na krotoszyńskim rynku.

(x)